Nr. 225 — We Lwowie Wtorek dnia 15 Sierpnia 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 13. sierpnia.

Nad wszystkiemi wydarzeniami ostatniego tygodnia góruje straszna słota, jaka nawidziła nasz kraj. Dobry względnie rezultat żniw został zniweczony, wezbrane rzeki sprawiły miljonowe szkody, a nie obeszło się także bez ofiar w ludziach... Smutny to horoskop na przyszłość, tem smutniejszy wobec zbliżającej się cholery. Wszystkie środki zapobiegawcze nie pomogą, jeżeli ludność nie będzie miała co jeść — a jeżeli maszyna skarbowa dalej tak działać będzie, jeżeli śruba podatkowa nie straci na sile, to chwila ta nie długo da na siebie czekać. Wobec nieszczęść, jakie kraj dotknęły, wobec grożącej drożyzny i zbliżającej się szybkim krokiem z kilku stron naraz cholery, byłoby rzeczą nieodzowną, ażeby władze nasze skarbowe zrozumiały, że niedosyć jest karmić ludność patrjotycznemi frazesami przy wystawnych objadach, ale że potrzeba w rozumniejszy sposób zastosować przepisy podatkowe.

Z wewnętrznych spraw monarchji najwięcej interesu budzi ruch narodowościowy na Węgrzech, tłumiony czasem wprost po barbarzyńsku. Prasa węgierska znana jest ze swego szowinizmu, przechodzącego czasami w dzikie zacietrzewienie, to też na uwagę zasługuje głos dziennika szczerze węgierskiego, który sprawę pojął zimno i rozsądnie.

W sprawie konferencji rumuńskiej w Hermansztadzie zajął organ węgierski *Egyetertes*, popierający widoki krańcowej lewicy, postawę bardzo rozważną i lojalną w kwestji narodowościowej, Sprawozdawca tego organu, piszący z Hermansztadtu, miał odwagę powiedzieć prawdę i nie przedstawiać przewódców rumuńskich jako podżegaczy i awanturników, lecz jako ludzi wytwałych, ostrożnych i pełnych determinacji, którzy w razie sprzyjających im okoliczności mogą celu swego dopiąć. Sprawozdawca *Egyetertesa*, Jancso, chwali następnie karność w masach rumuńskich i wzywa madjarów, ażeby zbytecznie nie polegali na chwilowem swem korzystnem położeniu, ale raczej ułożyli się z Rumunami w sposob praktyczny. Na umiarkowane wywody Jancso'a zamieścił inny autor artykuł w duchu szowinistycznym. Wszakże Jancso ogłosił następnie odpowiedź na wywody poprzednika, w której, rozwijając dalej myśl w pierwszym artykule poruszoną, wykazuje konieczność zawarcia *„modus vivendi“* z narodowościami w kierunku, wskazanym przez Deaka, Andrassy'ego, Oetvös'a, Szechenyi'ego, Wesseleny'ego, Koszuta itd. Zmadjaryzowanie — powiada Jancso — przemocą innoplemiennych ludów jest niemożliwem, a nadto zbytecznem, gdyby się zaś nie powiodło, nie idzie za tem, ażeby Węgry rozpaść się miały na miniaturowe państwo federacyjne. Głównym błędem dotychczasowych rządów i parlamentów na Węgrzech był ten, iż kwestję narodowości uważano za nieistniejącą i z tego powodu spóźniono się z jej rozwiązaniem. W każdym razie należy dążyć do uczciwego *„modus vivendi“* z narodowościami w ramach węgierskiej idei państwowej, a że taki *„modus“* może być do skutku doprowadzony, o tem Jancso ani na chwilę nie wątpi. Hegemonja Madjarów polega na warunkach historycznych, politycznych i cywilizacyjnych, nie może zatem być zakwestjonowaną.

W Anglji sprawił silne wrażenie artykuł zamieszczony w ciągu ostatnich dni w piśmie kwartalnem *Quarterly Review* nietyle z powodu swej osnowy, ile raczej ze względu na polemikę, którą wywołał. Artykuł omawia ustawę o samorządzie irlandzkim i stanowisko, zajmowane w kwestji irlandzkiej przez różne stronnictwa. Gladstone i dzienniki liberalne wnoszą z artykułu, że między stronnictwem liberalno unionistowskiem, a partją zachowawczą wynikło nieporozumienie, oraz że ta ostatnia zamierza dokonać zwrotu w kwestji irlandzkiej. Przeciwko takiemu mniemaniu występuje autor artykułu w sposób nader gwałtowny, a wyrażenia użyte w tej polemice, budzą właśnie największe zdziwienie. Oświadcza on bowiem, że hasło przez Gladstona wydane, a obecnie przez wszystkich gladstończyków propagowane, jest śmiesznie fałszywe i opiera się tylko na płodnej imaginacji Gladstona. Rzeczą naturalnie jest łatwą wyjąć tu i owdzie zdania z dłuższych artykułów, połączyć je bez względu na dedukcje, z których je wyjęto, powiązać ze sobą i tym sposobem dowieść tego, o czem piszący wcale nie myśli. Każdy bezstronny czytelnik niechaj przeczyta oszczerczy artykuł, a następnie niech osądzi, czy znajdzie w nim choćby cień myśli, mogącej usprawiedliwić wniosek, który liberalni z niego wyprowadzają. Z żadnej części stronnictwa unionistowskiego nie wyszedł nigdy ani cień nawet myśli kompromisu, ale względy, które każą podsunąć nam taką myśl, są zarówno jasne, jak nieuchronne. Gdyby w przedmiocie z morsądu ukazał się jakikolwiek w szeregach unionistów projekt kompromisu, to *Quarterly Review* byłoby prawdopodobnie ostatniem pismem, które wystąpiło w obronie polityki poddania się.

Duński konflikt konstytucyjny, trwający już pełne ośm lat, wszedł w najnowszych czasach w nowe fazę. Rzecz rozchodzi się ponownie o kwestję fortyfikacyj, która w głos dała pierwszy powód do zatargu. Dotychczas, ile razy rząd potrzebował pieniędzy na cele militarne, brał poprostu potrzebne sumy z kasy państwa: obecnie jednak kasa jest pusta i zachodzi pytanie, skąd wziąć środki na pokrycie kosztów ukończenia fortyfikacyj. W tej tedy kwestji wynikł drastyczny spór w obozie prawicy. Umiarkowana jej część, mająca na swem czele deputowanego Diensena, domaga się, ażeby rząd przestawał na uchwalonej rocznie sumie jednego miljona na cele militarne, zaniechał dalszych uzbrojeń i uwzględniał także inne interesa, oprócz militarnych. Przeciwko takiemu poglądowi protestuje stronnictwo militarne, a minister wojny, Bahnson, poparł je oświadczeniem, iż nie należy się cofać przed żadnemi ofiarami, gdy chodzi o ukończenie pracy na polu wojskowem. W razie wybuchu wojny europejskiej kraj narażony jest na niebezpieczeństwo uwikłania się w nią, a zbyt wielka oszczędność mogłaby się bardzo ciężko zemścić. W mowie będący spór, który wywołał w prasie kopenhaskiej ostrą polemikę, a spowodował, jak się zdaje, zupełne rozdwojenie w szeregach prawicy, może się stać zgubnem dla gabinetu Estrupa, opierającego się dotychczas wyłącznie na prawicy. Co się atoli tyczy ukończenia fortyfikacyj, zdawałoby się, że rząd skłonnym jest tym razem odwołać się do tego samego środka, którego poprzednio już użył z dobrym skutkiem, mianowicie do ofiarności publicznej. Gdy bowiem sejm potrzebnych na cel ten funduszów uchwalić nie chciał, otworzono składkę na umocnienia. Myśl ta najlepszym skutkiem uwieńczoną była, zebrano bowiem z dobrowolnych składek tak znaczne sumy, iż wystarczono za nie wielką część fortyfikacyj, a zakładano się, że i teraz wpłynie ze składek tyle, iż będzie można ukończyć roboty fortyfikacyjne.

Mrzonki kankularne.

Budapeszteński *Pesti Naplo* ogłosił świeżo pismo pod tyt. „Węgry i Rosja. Spisek przeciw trójprzymierzu.“ Praga, wrzesień, 1893 z niewiennym podpisem: Juljusz Rimler.—Sensacyjną wiadomością zajęły się natychmiast wszystkie dzienniki. Treść broszury jest następująca: P. Juljusz Rimler, b. pracownik w wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, przed kilku laty z posady wydalony, pracował celem doprowadzenia do skutku zbliżenia między rosyjskim rządem a węgierską partją niepodległości. Po usunięciu istniejących „nieporozumień“ między Rosją a Węgrami, wspólna akcja Francji, Czechów i Madiarów przeciw trójprzymierzu zdolna jest urzeczywistnić narodowy program Kossutha z r. 1851. Obecna konstelacja polityczna — pisze p. Rimler — przedstawia jak najlepsze widoki, że nasz program zdobycia niepodległości Węgier spełni się już w niedalekiej przyszłości. Zbliża się czas, w którym francuska, rosyjska, węgierska i czeska prasa rozpocząć będzie mogła walkę na całej linji. Nadzieję tę czerpie p. Rimler z przeprowadzonej w lecie roku 1892 korespondencji z wpływowymi członkami słowiańskiego komitetu w Petersburgu i Moskwie. Hr. Ignatiew pisał wówczas: „Cel pańskiej podróży jest mi nader sympatyczny i życzę całem sercem, aby pańskie chwalebne usiłowania uwieńczył pomyślny skutek.“—P. Rimler opowiada dalej, że ochmistrz „półurzędowo“, ograniczając się do odpierania zarzutów o „pożeraniu“ przez innych narodowości. — Oryginalny plan, powzięty przez autora „spisku przeciw trójprzymierzu“, aby z pomocą francuskiego deputowanego Pichon, oraz rosyjskich słowianofilów Ignatiewa i Kirejewa rozbić trójprzymierze i zastąpić go sojuszem Francji, Rosji i węgierskiej partji niepodległości nieurzeczywistniony w życiu, pragnął p. Rimler utrwalić i rozpowszechnić, zamieszczając go w dziennikarskich łamach *Pesti Naplo*. Memorjał nasunąć mógł tylko jedno więcej interesu budzące pytanie: czy do pertraktacyj z politykami rosyjskimi Rimler nie był upoważniony przez radykalną grupę skrajnej lewicy sejmowej. Depesze, wyjaśniające dzieje ostatniego politycznego „horoskopu“, nie przyznają mu nawet tego znaczenia. *Presse* pisze: Deputowany Pazmandy, oddawna zwolennik francusko rosyjskiego przymierza, bezskutecznie usiłował, jeszcze za życia Daniela Iranyi'ego, pozyskać dla tego programu stronnictwo niepodległości. Rimler przedstawił już wówczas hr. Karolyi'emu i Karolowi Eötvösowi znany memorjał, atoli jako człowiek nieznany, przyjęty został z wstrzemięźliwością i niedowierzaniem. Wkrótce potem, pozostawiwszy długi, zniknął Rimler z Budapesztu.

Z powodu wojny celnej.

Korespondent z Warszawy do gazety *Now. Wrem.* pisze, co następuje:

„Rozpoczęta wojna celna z Niemcami spowodowała zastój w działalności warszawskiej komory celnej i tutejszych kantorów ekspedycyjnych, których jest bardzo wiele. W skutku bliskości granicy i od dawna ustalonych stosunków handlowych z Niemcami, kraj tutejszy wcześniej, niż inne części państwa, odczuł na sobie skutki wojny celnej. Jeżeli ta wojna przeciągnie się, to naturalnie nie obejdzie się bez strat niektórych warstw tutejszej ludności, lecz można stanowczo twierdzić, iż bez niemieckiego przywozu obejdą się gubernje Królestwa i niektóre gałęzie przemysłu tylko na tem wygrają. Co się tyczy spowodowanego wojną celną powstrzymania odbytu produkcji miejscowej do Prus, to w mniejszym lub większym stopniu ucierpią mieszkańcy pasma pogranicznego z Prusami i dopóki nie znajdą oni nowych rynków odbytu, rzeczywiście poniosą pewne straty, lecz w miejscowościach bardziej oddalonych od granicy pruskiej, powstrzymanie odbytu do Prus nie może mieć żadnego wpływu silniejszego. Głównym artykułem tutejszym odbytu do Prus było zboże, lecz nawet przy najobfitszym urodzaju w kraju tutejszym zawsze brakowało zboża, uzupełnianego przez wywóz z gubernij wewnętrznych cesarstwa. Obawy wielu, iż podwyższenie w Niemczech cła o 50 procent od zboża rosyjskiego, spowoduje znaczną obniżkę cen na rynku warszawskim, dotychczas nie sprawdziły się. Ta jedna już okoliczność dowodzi, że przedsięwzięty środek przez Niemcy w celu zamknięcia granicy dla zboża rosyjskiego, nie jest znów tak groźnym dla tutejszych rolników, jak o tem myślano. W ciągu ostatnich lat wywóz zboża z gubernij tutejszych do Prus zmniejszał się stopniowo, popyt zaś na ziarno wzrastał wewnątrz kraju wskutku powiększenia ilości wojska konsystującego i następstw rozwoju przemysłu. Nie ma potrzeby obawiać się, że od chwili bieżącej zapotrzebowanie wewnętrzne nie będzie się powiększało. Przeciwnie, wojna celna z Niemcami, jeżeli potrwa dłużej, może spowodować szybki rozkwit niektórych gałęzi przemysłowych, a więc i powiększenie popytu na zboże.

W chwili obecnej n. p. przemysł cynkowy znajduje się w upadku, ponieważ produkt tutejszy nie wytrzymał współzawodnictwa ze szląskim, z podwyższeniem zaś cła produkcja cynku znacznie się ożywi. Drugi przykład: w gubernji kaliskiej znajduje się nie mało fabryk, pracujących wyłącznie przy pomocy pruskiego węgla kamiennego, wskutek zaś wojny celnej z Niemcami fabryki te będą zmuszone zakupywać węgle kamienne w Dąbrowie, co znów wpłynie na powiększenie produkcji kopalnianej zagłębia dąbrowskiego. Nie ulega wątpliwości, że podwyższenie ceł od przywozu niemieckiego, będzie miało ważne znaczenie dla tutejszej produkcji chemicznej, która dopiero znacznie się rozwinęła od połowy roku 1891, to jest od czasu wprowadzenia nowej taryfy celnej z dniem 13. lipca 1891 r., redukującego znacznie przywóz chemikalij niemieckich.

Mówiono o skutkach wojny celnej z Niemcami dla kraju tutejszego i o tem, czy przetrzyma on ją bez uszczerbku, nie należy zapominać tego, iż w szeregu lat ostatnich niektórzy fabrykanci, czyniący przedtem zamówienia w Niemczech, obecnie zwracają się do Anglji. W Warszawie i w Łodzi poczęto otwierać biura ekspedycyjne, podtrzymujące stosunki z Anglją, oraz powstają tam agentury firm angielskich. Na początku roku bieżącego rozniosła się pogłoska, iż grupa warszawskich kapitalistów w towarzystwie z wiedeńską firmą Heinrichet i spółka i londyńską Grodet i spółka zamierzyła otworzyć w Warszawie biuro pośrednictwa pomiędzy angielskiemi fabrykami i firmami handlowemi kraju tutejszego oraz Rosji. Słowem rozwinięcie stosunków przemysłowo-handlowych naszego kraju z Anglją jest kwestją na czasie.

Jeżeli wojna taryfowa z Niemcami przeciągnie się, to ze strony kontrabandzistów bez wątpienia nastąpią różnego rodzaju próby powiększenia dowozu towarów niemieckich drogą kontrabandy; dlatego też koniecznem jest zwiększenie dozoru na granicy pruskiej nad kontrabandą, a również należy bacznie zważać na to, by niemieckie towary nie były przywożone pod angielską, francuską lub inną obcą marką.“

Bułgarja pod względem etnograficznym.

Bułgarja, jako najmłodsze państwo w Europie, a zniewolone walczyć z potężnymi wrogami, zwraca na siebie uwagę całego świata nietylko pod względem politycznym, socjalnym i ekonomicznym, ale także pod względem etnograficznym. Znaczenie polityczne i kwestje socjalno-ekonomiczne łączą się dzisiaj ściślej, niż dawniej, z rozwojem ludności zarówno co do liczby, jak i cywilizacji. Liczba nawet więcej, niż oświata będzie może w przyszłości rozstrzygała losami narodów wobec dzisiejszego systemu militarnego, wobec zbrojenia coraz większych zastępów wojska.

Bułgarja wedle spisu ludności z dnia 1. stycznia 1888 roku liczyła na przestrzeni 99 256 kwadratowych kilometrów 3,154 375 mieszkańców (31.773 na jeden kilometr kwadratowy); według spisu ludności z dnia 1. stycznia 1893 roku liczyła Bułgarja na tej samej przestrzeni 3,305.458 mieszkańców (33 296 na jeden kilometr kwadratowy). Przyrost ludności wynosił zatem w pięciu latach 151.083 mieszkańców, czyli 0·96 procent rocznie. Mężczyzn liczyła Bułgarja w 1888 roku 1,605.389, w 1893 roku 1,688.688; kobiet w 1888 roku 1,548.986, w 1893 r. 1,615.770, czyli liczba mężczyzn powiększyła się o 1 procent, liczba kobiet o 0·92 procent. W roku 1888 przypadało na 1000 mężczyzn 965 kobiet, w 1893 r. 958. Liczba mężczyzn przewyższa tedy liczbę kobiet, a stosunek ten jest poniekąd prawem w południowo-wschodniej Europie.

Wedle statystyki austrjackiej z roku 1892, Bukowina liczyła 993, Dalmacja 981, kraje nadmorskie 981 kobiet na 1000 mężczyzn. W Serbji przypada na 1000 mężczyzn 947 kobiet, w Rumunji 944, w Grecji 906, a w Bośnji nawet 895. Z Turcji nie posiadamy statystycznych danych, ale przypuścić należy, że różnica ta jest tam jeszcze znaczniejszą. Wedle statystyki miasta Berlina, nie ulega, jak się zdaje, wątpliwości, że płeć dzieci zależy od stosunku wieku rodziców. Przy równym wieku rodziców przewyższa liczba urodzonych chłopców o jedną czwartą, a stosunek ten podnosi się, jeśli kobieta liczy więcej lat od mężczyzny. O 13 lat starsza kobieta od mężczyzny ma przeciętnie dwa razy tyle chłopców, ile dziewcząt. Odwrotnie, liczba dziewcząt powiększa się, skoro matka jest młodszą od ojca. W południowo-wschodniej Europie istnieje zaś zwyczaj, więcej przestrzegany niż w środkowej i zachodniej Europie, aby córki wychodziły za mąż z kolei starszeństwa, co przyczynia się w znacznej mierze do opóźnienia zamążpójścia, a następstwem tego jest zapewne ta przewyżka płci męskiej.

Przyrost ludności miejskiej jest w Bułgarji znacznie mniejszy, niż w środkowej i zachodniej Europie, gdzie grozi już niebezpieczeństwem socjalnem. Podczas gdy ludność stolicy państwa, Sofji, powiększa się rocznie o 10%, i wynosi dzisiaj 46,593 — to wzrost ludności w innych miastach jest powolniejszy: Filipopol o 2%, Warna o 1,6%. W niektórych miastach, jak w Gabrowie, Bdynie (Widin), Karłowie, ludność zmniejsza się, chociaż przemysł, zwłaszcza w Grabowie, znajduje się w ciągłym rozwoju.

Kanał Koryncki.

Żyjemy w epoce kanałów, przypominającej, *mutatis mutandis*, czasy faraonów egipskich; tylko kiedy w owych czasach w Egipcie chodziło o nawodnienie kraju, w dzisiejszych robotach chodzi głównie o ułatwienie światu całemu komunikacji wodnej.

Hasło do prac w tym kierunku dała imponująca budowa kanału Sueskiego; potem powstał zadziwiający zuchwalstwem projekt panamski, który tak smutno, niestety! miał się i dla swego twórcy, dla akcjonarjuszów i dla całej Francji zakończyć. Z kolei wystąpił kanał niemiecki, północno-bałtycki (*Nordostsee Canal*), aż wreszcie szereg tego rodzaju przedsięwzięć zakończył świeżo, w niedzielę, dnia 6. b. m., otwarty kanał Koryncki.

Kanał ten, w porównaniu z innemi, zwłaszcza z Sueskim, a cóż dopiero z olbrzymiemi planami Panamskiego (gdyby się był udał) jest drobiazgiem, zabawką niemal. Długość jego wynosi 6,342 metry, a cała budowa kosztowała 63 miljony franków. A jednak zapewnia on wielkie korzyści żegludze, skracając drogę morską z zachodu na wschód i na odwrót o 325 kilometrów, czyli o 16 godzin, zapewniając jej większe bezpieczeństwo i oszczędzając na każdym parowcu, mającym 700 tonn ładunku, 900 fr. wydatku.

Pożytki z tego kanału tak były widoczne i namacalne niemal, że o jego budowie myślano od najdawniejszych czasów. Periander, tyran Koryntu, współczesny Nabuchodonozorowi, pierwszy miał wpaść na myśl przekopania międzymorza. Potem myślał nad tem król Demetrius Polioskretes, a następnie z kolei Juljusz Cezar, Kaligula, Nero i Marek Aureljus. Wykonanie atoli tak pożytecznego i tak długo projektowanego przedsięwzięcia pozostawione było dopiero schyłkowi XIX. stulecia.

Węgier Türr w r. 1882 pierwszy otrzymał koncesję na utworzenie Towarzystwa budowy kanału Korynckiego. Towarzystwo to atoli, wskutek błędów technicznych w prowadzeniu przedsięwzięcia, zachwiało się niebawem. W r. 1884 wezwano na pomoc francuskiego inżyniera Bazaine'a. Z jego porady w r. 1886 utworzono nowe towarzystwo, po którem w r. 1889 nastąpiło trzecie i to dopiero dokonało przekopu.

Środek budowy przedstawiał największe trudności, tutaj bowiem międzymorze podnosi się do 80 metrów wysokości, wskutek czego ogromne masy ziemi trzeba było wysadzać. Ilość usuniętej w ten sposób ziemi obliczają na 10 miljonów metrów sześciennych. Głębokość kanału, pod mostem, rzuconym po nad nim przez drogę żelazną Pireus-Ateny-Patras, wynosi około 50

---

153)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Nic już nie widział, oprócz jednej Celiny. Ku niej wyciągał ramiona, pożerał ją pożądliwym wzrokiem, pobiegł, skoczył do niej — położył na nią ręce. Wtem krzyknął, i padł w konwulsyjnych skokach na ciało Wronowskiego, a krew tryskając z jego brzucha, oblała wielką strugą suknię i ręce Celiny.

Fany, niedostrzeżona przez roznamiętnionego demagoga, ukryła się była poza Celinę, a w chwili w której Le Bel myślał, że był u swojego celu, wymknęła się z poza swojej pani, i rozpruwszy nożem żołądek dawnego kochanka, dokonała zemsty.

Strzał i przeraźliwe krzyki obudziły już wszystkich. Kudewicz, gwardziści, Ciarscy pozrywali się już wszyscy i szukali broni. Widzieli krew na posadzce, Le Bela wijącego się w strasznych kurczach, na powalonym Kornelu, i dwie stojące postacie pokrwawionych kobiet, o wzroku obłąkanym prawie: Celinę, załamującą ręce i szlochającą tak, że piersi jej drżały jakby burzą miotane, a głosu nie było słychać żadnego, i Fany, stojącą nieruchomie, jakby posąg zemsty, z ustami rozwartemi jak do krzyku, i z zaciśniętemi pięściami. Była bezbronną, bo jej nóż tkwił w Le Belu, a jednak wyglądała tak groźnie, że cała szajka towarzyszy Le Bela cofnęła się przed nią ku drzwiom, przerażona.

— Przebóg! Co to się stało? — zawołał Kudewicz po polsku.

Nikt nie odpowiadał. Kudewicz spojrzał raz jeszcze w koło siebie, przeżegnał się i zakomenderował po francusku:

— Do broni!

Gwardziści, przyzwyczajeni już podczas długiego oblężenia do strzelania wojskowej komendy, nałożyli broń na ramię, i stanęli mechanicznie w militarnej postawie, a Kudewicz zwróciwszy się do robotników, towarzyszących Le Belowi, spytał ich się teraz gromkim głosem:

— *Qu'y a—t—il done?*

Villaume odważył się opowiadać:

Obywatel Esparcette powiedział nam, że mamy rozkaz udać się z nim do tego klasztoru. Poszliśmy za nim jako za komisarzem komuny, weszliśmy do tej izby, gdzie ten człowiek, który leży na posadzce, wyciągnął pistolet i zagroził nim obywatelowi Esparcette. Komisarz komuny zastrzelił napastnika, i zbliżył się do kobiet, a wtedy jedna z nich, ta śliczna, dobra moja zresztą znajoma — a może ta pani również dobra moja znajoma — zabiła nożem obywatela Esparcette.

— To ja go zabiłam, i dobrze zrobiłam — zawołała Fany: — Weźcie mnie i gilotynujcie. Nie dbam już więcej o życie, skoro się zemściłam na tym łotrze i za siebie i za drugich.

W tej chwili zapłakała Celina głośno, i wskazując Le Bela rannego i charczącego na Wronowskim, kilkoma gwałtownemi, jakby obłąkanemi ruchami ręki, wołała ze wzrostającem przerażeniem:

— Zabierzcie to! Zabierzcie!

— A do kata! Zaklął się Kudewicz: I myśmy to wszystko zaspali!

Pan Eugenjusz i syn jego Kazimierz oprzytomniawszy z pierwszego przestrachu, w jaki ich wprowadził widok okropnej tragedji, rzucili się ku rannym. Podnieśli najpierw Le Bela, i zanieśli drgające ciało na bok. Krew lała się z wielkiej rany i życie uchodziło szybko, nieubłaganie. Pod spodem leżał Kornel, na plecach, z twarzą obróconą ku sufitowi, z rękoma rozwartemi na krzyż, i przewróconemi oczyma. Dychał spokojnie, a krew na odzieży wskazywała, że był ranny kulą w piersi.

Celina rzuciła się na Kornela, wołając: — Żyje jeszcze! żyje! ratujcie go!

Kudewicz potarł gorączkowo czoło: — A do djabła! — zawołał, co tu robić? Rozumu człowiekowi nie staje. Kobiety te są niewinne wobec Boga i w obec ludzi, a jednak zabiły komisarza komuny! Tak całkiem płazem puścić tego nie można, a do więzienia śledczego nie oddam ich za nic w świecie!

Chwilę pomyślał jeszcze, i zbliżywszy się potem z głębokiem współczuciem do Celiny, przemówił do niej po cichu i po polsku:

— Racz pani się uspokoić. Widziałem wielu rannych w mojem życiu, i jestem pewny, że pan Wronowski śmiertelnie rannym nie jest. Chodź pani ztąd. Najlepiej do mojego pomieszkania; tam będziesz pani najbezpieczniejszą, najspokojniejszą.

Celina słysząc to spojrzała błagająco na Kudewicza; zrozumiała więcej, niżli było w słowach zawarte; wiedziała, że jakieś śledztwo czekało ją i Fany. Rzekła jednak tylko błagającym głosem:

— Proszę mnie tylko od niego nie odłączyć!

— Oczywiście — rzekł Kudewicz.

— Rannego radzę przenieść do siebie, i tam przy pani zaopatrzymy jego rany. Służąca pani pójdzie także z nami.

Poczem przystąpił do Le Bela, który leżał już spokojnie nie wydając z siebie żadnego głosu. Przyłożył rękę do serca i prostując się, rzekł:

— Le Bel już nie żyje.

Pan Eugenjusz spytał się Kazimierza:

— A cóż o tem wszystkiem sądzisz?

— Sądzę — odparł Kazimierz — że Le Bel był łotrem i że dostał to, na co zasłużył.

— A wytłómaczysz rzecz matce i Olimpji?

— Nie wiem, bo z kobietami trudna rada. Ale to przynajmniej dobrze, że nikt nie będzie Olimpji bałamucił i że ja i Stanisław nie weźmiemy już żadnego udziału w tej rewolucji, bo napatrzyłem się dość na to, jak wygląda.

Potrwało jeszcze czas jakiś, zanim przyniesiono nosze, na które złożono ciężko rannego i na razie zaopatrzonego Kornela. Za nim poszły Celina i Fany pod eskortą żołnierzy i w towarzystwie Kudewicza. Ciarscy byli przez chwilę niepewni, dokąd mają się udać, ale wreszcie poszli do domu swego, aby zdać przed resztą rodziny sprawę ze strasznych rzeczy, jakie zaszły w klasztorze Klarysek.

LXVII.

Villaume stracił był powoli wszelką wartość jako człowiek. Uczciwy niedyś robotnik radykalnych opinji, został był szpiegiem Gargasse'a, po części w przekonaniu, że służy w ten sposób sprawie ludu, po części dla nadgród pieniężnych, które od Gargasse'a otrzymywał. Służba ta demoralizowała go bardzo, bo widzieliśmy, że jako szpieg dopomagał nieraz szpiegowanemu do popełnienia zbrodni, albo przynajmniej brzydkiego występku; ale uczucie wierności wobec Gargasse'a ratowało tego człowieka moralnie aż do chwili, w której ów ascetyczny demagog znikł z poprzed oczu proletarjuszów paryskich, wyświstany przez zgromadzenie socjalistów. Kiedy stracił wiarę, w Gargasse'a i to w chwili zupełnego bezrobocia i powszechnej nędzy, stracił także wiarę w cokolwiek, co by było choćby zdaleka podobne do cnoty lub jakiegoś ideału; stał się łotrem, był świadom tego, że jest łotrem, chwalił to sobie i miał to za dowód rozumu i wyższości. Wysługiwał się jakiś czas dość wiernie Marzetti'emu i Le Bel'owi tak, jak się wysługiwał pierwej Gargasse'owi, a stał się względem nich zdrajcą od chwili, w której spotkał Gargasse'a wypuszczonego z więzienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

metrów, tak, że okręty swobodnie pod mostem przepływać mogą.

Największe korzyści z otwartego kanału odnosi naturalnie Grecja, wszystkie bowiem okręty, zdążające z Zachodu do Pireusu, Saloniki, Stambułu i Smyrny, muszą przez kanał Koryncki przypływać.

Dalej sięgającego znaczenia kanał nabrać może dopiero po uzupełniu sieci dróg żelaznych północno greckich. Główna linja tych kolei, idąca z Saloniki przez Ateny do Kalamaty, której dopiero kawałki istnieją, stanowi część najkrótszej drogi z Hamburga i Petersburga do Suezu. Poczta indyjska mogłaby zatem pójść nie na Calais i Brindisi jak dotąd, ale na Vlissingen, Wiedeń, Peszt, Białogród i Kalamatę, która jest stacją kolei żelaznych europejskich, najbliżej kanału Suezkiego leżącą.

Czy i kiedy ta wielkiej doniosłości zmiana drogi komunikacyjnej nastąpi, to zależy od wielu okoliczności, których przebiegu dziś przewidzieć niepodobna; w każdym razie przekopanie kanału Korynckiego jest dziełem bez wielkiego hałasu dokonanem, a jednem z najpożyteczniejszych, jakiemi się wiek nasz, a mianowicie sceby łek jego pochlubić może.

Powódź.

Hiobowe wieści dochodzą ze wszystkich stron kraju. W następstwie nawalnych deszczów, które od tygodnia zalewają Galicję, wystąpiły ze swych łożysk rzeki i rzeczki, niszcząc na milowych przestrzeniach mienie ubogiego naszego kraju. Powódź przybrała rozmiary olbrzymie, wystąpiła równocześnie we wszystkich okolicach nadrzecznych, nieobliczone wyrządzając straty.

Jak najspieszniejsza pomoc ze strony rządu i władz autonomicznych jest nieodzowną, jeśli do tej klęski nie mają przyłączyć się nowe. Tysiące ludu prostego, skazane na głód i chłód, to jak w sam raz materjał dla cholery, zakradającej się do nas podstępnie.

Nie czas jednak teraz na refleksje, nie czas na kombinacje o przyszłości i na zarzuty przeciw przeszłości, — boć dzisiejsza katastrofa jest nowym odwetem za zaprzepaszczoną regulację rzek galicyjskich; teraz tylko jak najspieszniej i najwydatniej ratować tych należy, co dach stracili nad głową i oko w oko patrzą widmu głodowej śmierci.

Ratujmy powodzian! Nie poprzestajmy na tem, co władze uczynią dla nich ze swej strony; ratujmy ich wszyscy, według sił i możności, dorzucając ziarnko do ziarnka w bezdenną miarkę nędzy.

* * *

Na pierwszą wieść o nowej klęsce powodzi jaka kraj nasz nieszczęsny w ostatnich dniach nawidziła, zatelegrafowaliśmy do naszych korespondentów prowincjonalnych o natychmiastowe doniesienia o bliższych szczegółach tego strasznego nieszczęścia. Oto relacje, jakie do tej pory otrzymaliśmy z prowincji:

Pod datą sobotnią donoszą z Nowego Targu: wszystkie potoki górskie i Dunajec wezbrały pod Krościenkiem; dwa mosty zerwane, zerwany również most pod Szaflarami. Zalane są pola: Maniowy, Dębna, Ostrowska. Komunikacja nader trudna; leje ciągle.

Komunikacja z Zakopanem przerwana.

Zagórz. Komunikacja przerwana. Tor kolejowy w Besku i Zarszynie pod wodą, mosty żelazne w Mokrem i Szczawnem zerwane. Osława i San niosą chaty i trupy ludzkie i zwierzęce, kołyski i dobytek.

Stryj. Jedenaście wsi po lewym brzegu Stryja zalanych. Tysiące kóp zboża płynie z wodą. Most kolejowy pod wodą, a większa część miasta zalana.

Przemyśl. San do godziny 3. po południu przybrał o 3 70 cm. Mosty zagrożona. Woda wciąż przybywa. — Zarządzono pogotowie wojskowe.

Ruch pomiędzy Zagórzem, Sanokiem a Węgrami całkiem zastanowiony. Rzeki Osława i San wylały. Spustoszenie ogromne.

Mosty okoliczne i tamy pozrywane. Most dla pieszych w Przemyślu zamknięty. W nocy usunął się gościniec ze słupami telegraficznemi koło strażnicy pożarnej. San wysoki.

Rymanów 13. sierpnia. Wczoraj o godzinie 12½ w południe w skutek gwałtownego oberwania się chmury, szalała burza nad zdrojem tak gwałtowna, że słów brakuje na opisanie grozy położenia. Woda z góry nie strumieniami, ale wprost rzeką z niesłychanym pędem spadała na ziemię. Rzeka Taba i potok górski w mgnieniu oka wezbrały; chwilę panował nawet mrok; pioruny, grzmoty i błyskawice detonowały ciągle, a odbijając się złowrogiem echem w wąwozie wśród gór, wywoływały przerażenie. Potok lecąc z gór z szalonym pędem unosł po drodze jak piórka wiekowe drzewa, ogromne kamienie; dostawszy się w obręb zakładu, unosi zimne łazienki, wanny, drzewo budulcowe; z szalonym pędem bije nagromadzoną barykadą o most, w mgnieniu oka wyrywa go z ziemią na około; tu spada na żół, rozlewa się szeroko, leci w szalonym pędzie, w oczach wyrywa drzewa, krzaki, bryły ziemi, grunt pod nogami się usuwa i formuje się jedna ogromna powierzchnia wody, rwąca, zasiejąca okropnie. Barykada dopływa do drugiego mostu wiodącego do „Kurhausu“ — runął z okropnym hukiem... Rozszalały żywioł w szalonym pędzie leci dalej, zalewając co raz to więcej przestrzenie. Źródła w jednej chwili zalane; warzonka soli zrujnowana, budynek zniszczony, zapasy soli woda unosi. Biust ś. p. Potockiego strzaskany... Trzeci most zerwany... Woda pędzi dalej, unosząc drzewa, niszcząc z przerażającą szybkością wszystko po drodze... Gazony, trawniki, kłaby, drzewa wyrwane... Zrywa czwarty most, rozlewa się szeroko, podnosząc się coraz wyżej, kłębi się, szumi, burzy, sprawiając tak przerażający huk, że aż ... Zrywa piąty i szósty most i trafia na niskie położenie, rozlewa się z szybkością niespodzianą; wpada na korytarze domu „Paka“, wywołując krzyk, przerażenie straszne. Jęki i płacze, wołania o ratunek rozdzierają serce! . . Kobiety, unoszą się w wodzie prawie po szyje, uciekają do lasu. Dom skarbowy, zamieszkały przez oficjalistów, zalany — meble, rzeczy, bielizna zniszczone, woda sięga wyżej kolan. Barak, w którym zamieszkał fotograf Eder, zniszczony; wszystkie aparaty fotograficzne, sakta, etc. woda unosi. Fotograf Eder był w niebezpieczeństwie; wyszedł z aparatem, chcąc zdjąć widok w czasie burzy; woda porwała go; dopiero ludzie zakładowi zdołali go ocalić. Dr. Kucharski wracając do domu, został również porwany szalonym wirem i tylko dzięki pomocy natychmiastowej dwóch ze służby zakładowej, uratowany. Dominik hr. Potocki stał na brzegu mostu w chwili, gdy woda już go unosiła. Jeden z oficerów zakładowej szarpnął go, wyciągając na ląd. Tama na moście głównym, łączącym drugą stronę zakładu z „Kurhausem“, przerwana. Komunikacja zupełnie przerwana. Nawałnica, jakiej nie pamiętają najstarsi w Rymanowie, trwała w całej swojej grozie do godziny 4. Woda wezbrana powoli opadać poczęła.

Koło godziny 8. urządzono w wązkiem miejscu kładkę z drabiny, pokrytej deskami i dostano się na drugą stronę do domu „Paka“. Kobiety, zamieszkujące w „Pace“, wraz z dziećmi małemi, wszystkie wyniosły się do łazienek I. i II klasy i tam spędziły noc wśród ogromnej trwogi i niepokoju. Koło godziny 12. kilka odważniejszych dało się namówić do powrotu do domu, któremu już żadne niebezpieczeństwo nie groziło. Około godziny 3. rano wszyscy mieszkańcy „Paki“ wrócili do siebie.

13. sierpnia godzina 10. rano. Ruina i zniszczenie naokoło straszne, przerażające... Dyrektor Hartman i Anna hr. Potocka, którzy z narażeniem życia czuwali przez cały czas katastrofy i w nocy, są niesłychanie zmęczeni. Służba pompuje wodę ze źródeł, które po południu już będą do użytku. Kąpiele ciepłe nieuszkodzone, również po południu będą otwarte. Straty, jakie ponosi hr. Potocka, są olbrzymie, niepowetowane; na razie nie dadzą się one nawet obliczyć; w każdym razie w samym zakładzie wyniosą przeszło 30.000. Przyległe wsie Posada Górna i Dolna, Wróblik, miasto Rymanów poniosło straszną klęskę — ludzie i bydło tonęło. W Rymanowie, miasteczku, z którem komunikacja przerwana — ruina i klęska straszna. Zdrowie i usposobienie gości w zakładzie zupełnie dobre. Głęboki żal i współczucie dla czcigodnej Anny hr. Potockiej jest ogólne. Dalsze szczegóły w najbliższym czasie. W tej chwili deszcz ulewny znowu padać począł.

Pod tąż samą datą nadsyła nam korespondent przemyski następującą relację:

Stan wody na Sanie podnosi się ciągle; obecnie (6. g. wiecz.) wynosi przeszło 4 metry nad zero. Most dla komunikacji pieszej runie lada chwię w wodę, trzy jarzma zabrała już woda. Łazienki kąpielowe zbudowane przez wojskowość, są mocno zagrożone, nadzwyczajnym tylko wysiłkom żołnierzy przypisać należy, że dotąd — jakkolwiek mocno już uszkodzone — trzymają się na miejscu. Ludność całego Przemyśla wyruszyła nad brzegi i przypatrje się niszczącemu, a grozą przejmującemu żywiołowi. Nieprzeliczoną ilość snopów najrozmaitszego zboża unosi woda. Okoliczne wsie zalane; klęska ogromna, deszcz leje bez przerwy.

(n.) Przemyśl 13. sierpnia. Woda! — o straszny to zaiste żywioł, gdy mocen jest w jednej chwili zniszczyć całoroczną pracę ludzką, a rolnikowi, co w pocie czoła uprawiał glebę, zamiast chleba — wkłada w rękę kij żebraczy!.. Serce się kraje i łzy mimowoli do ócz cisną, gdy się spojrzy na fale Sanu, unoszące krwawą pracę rolnika i wszystkie jego nadzieje. A ileż to dobytku, ile pracy ludzkiej woda na Sanie przed oczyma Przemyślan uniosła! Całe — w trójnasób rozszerzone koryto Sanu pokrytę było snopami i zboże płynęło, a płynęło bez końca... W chwili obecnej szumi i kotłuje się już tylko czysta woda; — snać nie stało już zboża więcej..

W uzupełnieniu telegramów, donoszę, że całą noc dzisiejszą przebyliśmy w trwodze; woda coraz więcej przybywała, a zalawszy ogródki, położone po lewym brzegu Sanu, wtargać poczęła do domów. Straż policyjna, straż ogniowa i oddziały wojsk czuwały przez noc całą nad brzegami Sanu i niosły zatopionym ratunek. Największy lament dochodził od ulicy Ogrodowej, gdzie woda rozhasała się na dobre i zalała parę domostw.

Równy jęk rozpaczy podnosił się na przedmieściu lwowskiem, gdzie woda w nocy zalała ulice i wtargnęła do domów. Z zatopionych domów wydobyto mieszkańców i za pomocą czółen przewieziono ich do piętrowego budynku szkolnego, położonego w tej części miasta.

Baraki wojskowe przy ulicy Lwowskiej, oraz na Zasaniu zalane również.

Jeszcze większej pomocy wymagały wsie Wilcza i Przekopana, położone tuż pod miastem, a kompletnie zalane. Tam pospieszyli nocą pionierzy i ratowali co, się jeszcze ratować dało. Z miejscowości tych przybyli dziś ludzie do miasta i roztarasowali się z bydełkiem po placach. Widok starców o przerażonym wzroku i niewiast, tulących niemowlęta do piersi — zakrwawia serce.. Na prędce obdzielono zgłodniałych chlebem i wysłano żywność dla pozostałych we wsi.

Z okolicy dochodzą przerażające wieści. Woda, płynąca bałwanami po polach, zmiata zboże i niszczy takowe kompletnie. Ludek łamie ręce z trwogi o jutro... W Ostrowie, pod Przemyślem, porwała woda z jednego tylko łanu 400 kóp dworskiego zboża. Większą jeszcze szkodę wyrządzić miał San w dobrach Krasiczyńskich, należących do księcia Adama Sapiehy, oraz w Medyce, dzierżawionej przez p. Romanowskiego.

Z zamku w Przemyślu roztacza się wspaniały, choć grozą przejmujący widok. Wszędzie naokół woda — w okolicy Medyki formalne morze. Z powodu przerw komunikacyjnych trudno zasięgnąć wieści o rozmiarach klęski w najbliższej okolicy. Wszędzie mosty pozrywane, a drogi pod wodą. Wsie Hurko, Medyka, Stubno, Stubienko, Poździacz, Nakło — odcięte zupełnie od świata. Co się tam dzieje, nikt nie wie, bo dostać się niepodobna. Do dworu w Medyce tylko czółnem przedostać się można.

Także rzeka Wiar, wpadająca do Sanu pod Przemyślem, wylała. Droga, prowadząca do Kalwarji Pacławskiej, dokąd w chwili obecnej zdąża tysiące patników na odpust, zniszczona kompletnie, a komunikacja przerwana.

Dzielnie podczas akcji ratunkowej spisywali się żołnierze pionierzy. Wyćwiczeni w wiosłowaniu, uratowali oprócz dobytku niejednemu i życie. W tej akcji omal że jeden z pionierów sam życia nie postradał, wypadł bowiem z czółna i gdyby nie lodowiec, na który zdołał się szczęśliwie wydobyć byłby zginął niechybnie. Wypadków podobnych było więcej; — niezawodnie i ofiar rzeczywistych nie braknie.

Woda dzięki Bogu opada, choć deszcz, jak lał, tak leje. Według wiadomości, nadchodzących z góry od Sanoka, nie zachodzi obawa dalszej powodzi. Powoli ustępuje woda z ulic, ogrodów i domostw, a ludność uspakaja się.

Wydział powiatowy inicjuje akcję ratunkową; dziś po południu odbędzie się w tej sprawie posiedzenie.

Manewry, z powodu zniszczonych dróg, nie będą się prawdopodobnie mogły odbyć — grosz, przeznaczony na ten cel, otarłby niezawodnie łzy biedaków, pozbawionych chleba na jutro...

Stryj, 13. sierpnia. (godz. 3. pop.). W piątek, tj. 11. b. m., nad wieczorem, rzeka Stryj wzbierać poczęła gwałtownie. Wysoki i bez tego — wskutek długotrwałej słoty — stan wody podniósł się w przeciągu kilka godzin do 1·5 m. nad zwykły poziom, tak, że, nim noc zapadła, łęgi pomiędzy rzeką a tartakiem parowym braci Grödlów, jak niemniej część przedmieścia, zwanego „Marcinówką“, zalane były wodą. Ludzie z krzykiem przerażenia uciekali z zatapianych domów pozostawiając cały swój dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu, biegli na oślep ku miastu, ażeby przynajmniej życie ratować. Noc, jaka potem nastała, była straszną dla wszystkich mieszkańców przedmieść, blisko brzegów rzeki położonych. Z głuchym szumem toczącej się coraz bliżej fali i z jednostajnym pluskiem nawalnej ulewy mięszało się wycie psów i ryk bydła, zamkniętego w oborach, grozę zaś położenia powiększała jeszcze ciemność nieprzenikniona, niedozwalająca objąć rozmiaru niebezpieczeństwa.

Wschodzący ranek wczorajszy, tj. 12. bm., odkrył cały ogrom nieszczęścia. Błonia nad rzeką, przedmieście Ryń i cała Marcinówka wyglądały jak jedno wzburzone jezioro, z którego gdzieniegdzie tylko sterczały do pół zalane domy i drzewa. Około 9. rano woda podniosła się jeszcze o ½ metra, ogarnęła targowicę, ulice Krzywą i Bolechowską, uszkodziła wielki drewniany most na Stryju, a nadto rozerwawszy tamę t. zw. Cappa, wpadła do tartaku bar. Grödlów, gdzie olbrzymie sprawiła spustoszenie. Warsztaty wszystkie zalane, a znaczna część nagromadzonego materjału popłynęła z wodą. Niemniej wtargnęła woda do wojskowych baraków z żywnością, zatopiła „Olszynę“ (ogród miejski) i zabrała kilka chałup, oraz kilkanaście sztuk bydła z Marcinówki.

Mieszkańców tego przedmieścia delożowano, albowiem podmokłe z fundamentów budynki grożą zawaleniem się. Przystąpiono też natychmiast do naprawy uszkodzonego mostu.

Popołudniu woda zwolna zaczęła opadać. Mimo to, do dziś jeszcze, Marcinówka, tartak parowy, Ryń i część ulicy Krzywej stoją pod wodą, a także pełno jest jeszcze wody we wszystkich piwnicach całego miasta.

Szkoda, jaką samo miasto Stryj wskutek powodzi poniosło, nie da się na razie dokładnie obliczyć, jednakowoż już teraz oceniają ją w przybliżeniu na kilkanaście tysięcy zł. Nadmienić także wypada, że komunikacja miasta z pobliskiemi miejscowościami prawie zupełnie przerwana, albowiem wszystkie mosty w okolicy zostały zniszczone. Cena artykułów żywności podniosła się też już dzisiaj znacznie.

Z ludzi, zdaje się, nikt nie utonął. Zaginęło wprawdzie kilka osób, jednakowoż dotychczas sprawdzić nie zdołano, czy stały się one rzeczywiście ofiarami zbuntowanej fali...

Rozpacz powodzian, zwłaszcza mieszkańców Marcinówki, pozbawionych naraz wszystkiego, nawet dachu nad głową, nie ma granic.

Na domiar złego, nikt tutaj powiedzieć nie może, że niebezpieczeństwo stanowczo zostało zażegnane... Deszcz pada ciągle i dziś popołudniu woda znowu przybywać zaczyna. Żółto, pianą okryte fale mkną ze zdwojoną chyżością i dosięgają zaledwo o metr poniżej wiązania kolejowego mostu...

Czy jutro okropna klęska nie powtórzy się w całej swej grozie, któż przewidzi!..

Z pod Żółkwi piszą do nas: „Dnia 11. bm. została wioska nasza Glinsko straszną ulewą o godzinie 3. zrana nawidzoną. Potok, który płynie środkiem wsi, a podczas posuchy zaledwie się sączy, wezbrawszy wskutek rzeczonej nawalnicy, niosąc ze sobą kilkocentnarowe kamienie z istniejących tamże kamieniołomów, po zalewał niżej położone budynki mieszkalne, jakoteż i gospodarcze, pozamulał takowe wyżej na meter, pozalewał ogrody, a ponieważ całe koryto jego skierowane jest na probostwo, wyrządził tamże okrutne spustoszenia, zalawszy ogród warzywny, sad, studnię i zwaliwszy wszystkie ogrodzenia naokoło cerkwi. W biegu swoim poza wieś porozmiatał zboża i łąki, zabierając ciężką pracę biednych tutejszych mieszkańców ze sobą, a ponieważ wał kolejowy przechodzi w poprzek rzeki, do której tenże wpada, wezbrała ona do tych rozmiarów, że wał, nie mogąc się oprzeć, musiał uledz rozhukanemu potokowi, przerywając komunikację kolejową między Rawą Ruską a Żółkwią. Dlatego byłby najwyższy czas by władze, które w roku 1891 wskutek podobnej ulewy wspomniany potok uregulować obiecały, tę swą obietnicę jaknajrychlej uskuteczniły, w przeciwnym bowiem razie cała gmina padnie ofiarą tego strasznego żywiołu.

Z Iwonicza donoszą: Ulewny deszcz, spowodowany oberwaniem się chmury dnia 11. bm., acz kolwiek oszczędził pola i ogrody, dzięki ich górzystemu położeniu uszkodził jednak znacznie zboże już zebrane, zwłaszcza, że deszcz ciągle leje. Na drodze, prowadzącej do zakładu zdrojowego, wezbrany potok zburzył dwa mosty i tylko dzięki energji administracji zdrojowej i ludności miejscowej, natychmiastowa naprawa mostów pozwoliła utrzymać komunikację ze stacją kolei. Cały deptak i środek zakładu Iwonickiego był pod wodą, która wdarła się nawet do cukierni i sklepów w bazarze.

Stary Sącz 13 sierpnia. Dunajec zerwał między innemi także ponownie most prowizoryczny w Zabrzeziu na drodze krajowej między Łąckiem a Krościenkiem.

Nowy Sącz 13. sierpnia. Rozlew Dunajca straszliwy. Dzisiejszej nocy dosięgnął stacji przystanek „miasto“ i zalał całą okolicę na parę mil przestrzeni. Wylała także rzeka Raba.

Z Równego koło Dukli donoszą o wylewie Jasiołki Utonęło wiele ludzi, wiele bydła, koni i drobiu, a nadto rozhukane fale zabrały wiele budynków, wszystkie mosty, jazy, młyny i kilkaset sągów drzewa. Woda zniosła desty larnię nafty, zalała kopalnie naftowe i przerwała wszelkie komunikacje.

* * *

Namiestnictwo w pierwszej chwili na wiadomość o klęsce powodzi, jaka nawiedziła powiaty turecki i przemyski przesłało na ręce pp. starostów w Turce i Przemyślu doraźne zapomogi, a mianowicie dla ludności powiatu tureckiego 150 zł., a dla ludności powiatu przemyskiego 100 zł.

* * *

Przemyśl 14. sierpnia. (*Sprawozdanie telegr.*). Powódź i u nas wyrządziła straszne klęski. Most dla pieszych na Sanie zerwany doszczętnie. Most kolejowy uszkodzony. Na moście rządowym komunikacja kołowa zastanowiona. Targowica bydlęca pod wodą, rzeźnia miejska, domostwa na Garbarzach i ulicy Ogrodowej w wodzie.

Ludność z okolic przedmiejskich zalanych wodą, szuka schronienia z dobytkiem w mieście. Rozpaczliwych scen ratunku bez liku. Woda cokolwiek opada. Stan jej w nocy wynosił 5½ metra nad zwykły poziom. Deszcz leje bezustannie.

Stryj 14. sierpnia. (Sprawozdanie telegraficzne). Powódź od dnia wczorajszego wciąż przybiera. Woda rozerwała wał ziemny za tartakiem parowym na szerokości 15 metrów. Miasto zagrożone.

Wiedeń 14. sierpnia. (Telegram). Nadeszłe tu wiadomości o powodzi w Galicji przedstawiają tę klęskę jako straszną. Doniesienia urzędowe, opierają w streszczeniu: Rzeka Świca pod Sokalem doszła do wysokości 3 30 mtr., San pod Przemyślem do 3 30 m, pod Sanokiem do 4 25 m., Stryj pod Żydaczowem do 4 25 m, Dniester pod Haliczem do 2 32 m., Jasiołka do 3 70 m.

Miejscowość Hoszów zupełnie pod wodą. Dwa domostwa porwała woda. Prowizorycznie zbudowany most — zburzony.

Miejscowość Sokołów zalana. Wiele domów, między niemi urząd telegraficzny, pod wodą. Komunikacja przerwana, woda wciąż jeszcze przybiera.

Woda w rzece Oporze jeszcze wyższa, aniżeli była w czasie powodzi czerwcowej. Komunikacja na drodze Dolina-Wysków przerwana.

San uszkodził pod Jawornikami most długości ośmdziesięciu metrów. Komunikacja przerwana.

Rzeka Jasiołka porwała most pod miejscowością Barwinek.

Miejscowości Hatkówka i Berezówka pod wodą.

W Stryju przedmieście Marcinówka pod wodą. Mieszkańcy delożowani.

Turka zalana. Wiele domów, dwa młyny, kilka mostów zburzone. Akty urzędowe starostwa, urzędu podatkowego i sądu mocno uszkodzone. Jedna osoba zginęła. Wiele domów porwanych.

Straty skutkiem powodzi wszędzie ogromne.

Cały ruch na przestrzeni Lwów-Rawa ruska przerwany, toż samo między Jasłem a Nowym Zagórzem.

Zakopane 14. sierpnia. (*Telegram*) Potoki górskie wezbrały; komunikacja zupełnie przerwana; znaczne szkody. Dzielnice Starapolana, Chramcówki odcięte. Pięć mostów między Zakopanem a Nowymtargiem runęło. Katastrofa większa, niż była w czerwcu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1. sierpnia.

Teatr letni: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Znany przewódca socjalistów bawarskich, dep. Vollmar, zachorował śmiertelnie. — Ks. metropolita Sembratowicz ma przybyć dziś z Podlutego, gdzie bawił na letnim wypoczynku, do Lwowa.

Nekrologja. Wincenty Baurowicz, mieszczanin tutejszy i właściciel kilku domów, zmarł wczoraj rano w 65 roku życia. Zmarły był lat dwadzieścia kilka radnym miasta.

Kalendarz. Wtorek (15.): Wniebowzięcie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 1, zachód o godzinie 7. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Cholera. Na ul. Teatralnej l. 5 w parterze w lokalu nadzwyczaj niehigienicznym i ciasnym zachorowała onegdaj o godz. 3. popoł. Barbara Kaczan i dwoje jej dzieci (6—12 lat) pod objawami, nader podejrzanemi. Na pierwsze wezwanie wyjechało natychmiast pogotowie stacji ratunkowej z dr. Czarnikiem na czele; a w godzinę później sam prezes Towarzystwa, dr. Strojnowski, w towarzystwie dr. Sokala. Równocześnie ze strony władzy sanitarnej, którą stacja ratunkowa uwiadomiła, przybył także dr. Łopacki w zastępstwie fizyka dr Pawlikowskiego. Chorych odstawiono wozem dla chorych zakaźnych do szpitala — pomieszkanie opróżniono — zdrowych izolowano.

Jubileusz Ujejskiego. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: W piątek dnia 11. b. m., w sali tutejszej Czytelni polskiej odbyło się posiedzenie członków wydziałów wszystkich miejscowych towarzystw polskich celem narady nad uczczeniem siedmdziesiątej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego. Postanowiono sędziwemu poecie przesłać ozdobny adres od Polaków z Bukowiny. Nadto Czytelnia polska, podobnie, jak „Sokół“, zwołały na dzień 10. b. m. walne zgromadzenie swych członków, celem zamianowania autora „Chorału“ członkiem honorowym wymienionych instytucyj kresowych. Dzień urodzin poety obchodzonym będzie w Czerniowcach uroczystym wieczorkiem, który urządzą w sali Czytelni połączone stowarzyszenia polskie.

Księgi ławnicze Starejsoli. Przy wizytacji sądu pow. w Starejsoli znalazł p. wicepr. wyż. sądu kr. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki stare księgi z XVII. i XVIII. wieku, dla celów sądowych bezprzedmiotowe, a jednakowoż ciekawe pomniki przeszłości.

P. wiceprezyd. dr. Tchorznicki zwrócił się do Wydziału krajowego z prośbą o wydelegowanie urzędnika archiwalnego, celem oceny tychże pomników.

Rezultat badania wykazał, że znalazły się trzy bardzo ważne księgi jurysdykcji magdeburskiej w Starejsoli, z lat 1667—1790. — Życie małomiejskie miasteczka, w którem saliny królewskie ożywiały handel i przemysł, wyjaśnia się na podstawie tych aktów — jest to w ogóle materjał do poznania historji Starejsoli pierwszorzędnej wagi. Ważne są również księgi nigrossacyjne z lat 1792 aż do 1878 roku, bo wśród tych wypisów, dotyczących realności miejskich, są i wypisy laudów elektorów miejskich, dotyczące majątku kościelnego, a częstokroć odpisy dokumentów bardzo starych, jak np. przywilejów cechowych Zygmunta III. W ostatnim tomie są akta, dotyczące sprzedaży gruntów Kamery przy zwijaniu salin w Starejsoli na rzecz mieszczan z planami sytuacyjnemi, opisanie budynków salinarnych itp. Pomniki to przeszłości są dla historji wewnętrznego życia miasta niegdyś królewskiego arcyważne i miejmy nadzieję, że wskutek troskliwości wiceprezydenta wyższ. sądu kraj. zostaną przechowane na pożytek nauki.

Niestety jest to jeden przykład, gdzie dobra wola jednostki ratuje pomniki przeszłościowe, tak często idące w poniewierkę. — Wobec braku ustawy państwowej któraby zmuszała urzędy administracyjne i sądowe do oddania bezprzedmiotowych dla nich pomników przeszłościowych urzędom archiwalnym krajowym celem ich ocenienia, tylko dobre chęci i wola jednostek może ratować pomniki przeszłości.

„Echo“ koncertowało w sobotę w Rabce. Sala była przepełniona publicznością. Wykonanie utworów przez „Echistów“, mimo całodziennej podróży z Zakopanego, nie pozostawiało nic do życzenia. Wspaniałe przyjęcie zgotowali sympatycznym śpiewakom dyrektor Cibowski i dr. Głuchowski.

W niedzielę dało „Echo“ koncert w Sączu, gdzie spotkało drużynę śpiewaczą niebywałe powodzenie. Panie obrzuciły „Echistów“ kwiatami i wręczyły im olbrzymi bukiet. Komitet podejmował „Echistów“ wspaniale.

Wypadki. Inspektor kopalni w Borysławiu donosi nam, że trzej izraelici, ojciec i dwóch synów nie stracili życia podczas czyszczenia zaniedbanego szybu naftowego w Borysławiu, lecz udusili się podczas oczyszczania zwykłej kloaki przy swojej realności.

Zamordowanie neofitki. Dwudziestoletnia córka szynkarki, zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej, Lea Srulowicz, zakochała się w ajencie handlowym z Rumunji niejakim Pauca, który często czynił do Czerniowiec wycieczki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina, należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcijaninem. Pauca mianowicie jest wyznania prawosławnego. Atoli od zakazu rodziców silniejszą była miłość. Leja umknęła z kochankiem do Rumunji, przyjęła chrzest i zamieszkała z nim w Bakowie. Pośród żydów ortodoksów wypadek ten wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła śmiertelną zemstę. Przed kilkunastu dniami istotnie młodą neofitkę niewyśledzeni dotąd sprawcy uprowadzili z Bakowa, a dnia 6 b. m. znaleziono zwłoki jej w rzece Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne, a ciężkie uszkodzenia, które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano, a następnie wrzucono do wody.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Zakopanem. W willi p. Walerego Eliasza chodził na szczudłach dwunastoletni chłopczyk z Królestwa, Ignacy Piwnicki i spadł z nich tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o kamień, umarł na drugi dzień wskutek wstrząśnienia mózgu.

Zastrzelony. W lesie pod Kirlibaba na Bukowinie, niewyśledzony dotąd sprawca strzelił do miejscowego kołodzieja, Franciszka Schmidta i zabił go na miejscu.

„Fata morgana“ w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Dnia 9. sierpnia mniej lub więcej o godz. 12½ począł nagle wśród wysokiego stanu barometru (697 mm. rtęci w biurze stacji klimatycznej) i przy dosyć silnym wietrze południowo-zachodnim padać deszcz w dolinie Strążysk i okolicy, który przysłonił widok Giewontu i Czerwonych Wirchów, nie zacierając jednak w pierwszych kilkunastu minutach konturów tych gór, które tylko zamglone były. Dodać należy, że do tego czasu niebo było częściowo pogodne. Chmury wiatrem pędzone unosiły się dosyć wysoko ponad szczytami. Nagle ukazał się przełęczą, łączącą Czerwony Wirch-Małołączniak z Krzesanicą, szczyt góry kształtu stożkowatego od lewej strony stromy, od prawej łagodniej spadający, jakby odrysowany na tle zasłony spadających kropli deszczu. Zjawisko to trwało kilkadziesiąt sekund — poczem rzeczony szczyt począł blednieć i zacierać się, aż po kilkunastu sekundach znikł zupełnie. Po 4—5 minutach ponownie pojawił się tenże sam szczyt w tem samem miejscu zupełnie wyraźny i zniknął znowu po 40—50 sekundach zwolna się zacierając. Sądząc po kształtach, szczyt ten odpowiadałby mógł szczytowi Krywania, odległego od punktu obserwatora w prostej linji około 12 klm.

Zjawisko opisane należy zaliczyć do rzędu t. zw. „fata morgana“; polega ono na załamaniu się promieni od szczytu odległego, jeszcze słońcem oświetlonego i z punktu obserwacji niewidocznego, w warstwie kropli spadającego deszczu, skutkiem czego szczyt ten wydawał się oku obserwatora znacznie wyżej ponad widokręg wzniesiony, a zatem chwilowo ponad przełęczą Czerwonych Wirchów widoczny. Zjawisko powyższe obserwował dokładnie z Krupówek w Zakopanem dr. Ponikło gołem okiem i szkłami i równocześnie, o ile wiadomo, niezawiśle od niego Józef Galeth, profesor szkoły przemysłu drzewnego z innego punktu. Dokładniejszy opis będzie podany w *Gaz. Zakopańskiej*.

Powodzie. Z górnych Węgier nadchodzą doniesienia o strasznych powodziach wskutek oberwania się chmur. W 10 gminach zawaliło się 35 domów, 30 osób zginęło. Na kolei spiskiej woda ogromne spustoszenie wyrządziła w mostach, tamy podmyła, szyny i żelazne mosty uniosła. Pod Orłem (stacja graniczna za Krynicą) pociąg osobowy tylko co uszedł katastrofy. Poczta i telegrafy zupełnie przerwane. Pod Worocza (?) uniosła woda barak robotniczy, przyczem 14 robotników, między tymi niejaki Schulhof i złożona z 7 osób rodzina utonęła. Na przedmieściu w Ungwarze zapadło się wiele domów, kilka osób fale uniosły. Obecnie wody opadają.

Bohaterska odwaga. Podczas ćwiczeń 21. pułku w Pradze na Łabie, łódź wioząca dwóch szeregowców, dostała się pod prąd i zaczęła tonąć, a niemniej zaczął tonąć i podoficer, który rzucił się do wody na ratunek żołnierzy. Wtedy rodak nasz porucznik Zaremba rzucił się w pełnym mundurze w groźny wir i udało mu się wydobyć wszystkich trzech, których, po zastosowaniu środków ratunkowych, przywrócono do życia.

Dom z aluminium. W Chicago przy ulicy Madison zbudowany został 16 piętrowy dom z aluminium.

Białą flagę zatknięto w tych dniach na gmachu więzienia miejskiego w Zurychu. Znak to, że jest pusty, że nie ma w nim ani jednego przymusowego lokatora.

Pseudonim. Mało komu wiadomo, że Jules Verne jest to tylko pseudonim literacki. Właściwe nazwisko znakomitego pisarza, używającego powyższego pseudonimu, jest Olchiewicz; ma on być Polakiem, rodem z Warszawy.

W Amsterdamie znajduje się około 200 rodzin polskich. Przez lat parę należały do Kościoła niemieckiego i dwa razy do roku sprowadzały księdza polskiego. Roku przeszłego Niemcy zażądali opłaty kościelnej od Polaków za uczęszczanie i należenie do

ich Kościoła. Polacy tamtejsi pomyśleli przeto o własnym kościele i dzięki poradom ks. Józefa Dereszewskiego z Schenectady, urządzili kaplicę, zakupili grunt prawie w środku miasta i pod jesień rozpoczną budowę swego kościoła. Poprzedniego miesiąca odbyło się poświęcenie nowej chorągwi bractwa, św. Stanisława biskupa krakowskiego.

Znaczna kradzież. W Königsteinie ukradziono pewnemu podróżnemu 80.000 rs. Policja jest na tropie winowajcy.

Straszny pożar. Z Royan dochodzą przerażające biuletyny o pożarze, który zniszczył cały jarmark tamtejszy. Menażerja Pezon'a spłonęła wśród straszliwego ryku zwierząt i nieopisanych mąk.

Ostrożnie z grzybami. Skutkiem spożycia jadowitych grzybów zmarły w Łopatynie, w powiecie brodzkim, dwie córki włościanina Kotykiewicza.

Kolej lokalna Gorlice Konieczna. Szczegółowy projekt kolei lokalnej Gorlice-Konieczna, został już przedłożony rządowi do rewizji. Koszta tej kolei 43·5 kilometrów długiej, preliminowano na 1,457.000 zł., czyli 45.000 zł. za kilometr. Linja projektowana ma być przedłużeniem linji Zagórzany-Gorlice i stworzy nowe połączenie z Węgrami, gdyż koncesjonarjusze linji Eperies-Bartfeld, otwartej tego lata, otrzymali już od rządu węgierskiego koncesję na roboty wstępne dla kolei lokalnej Bartfeld-Zboro-Konieczna. Linja ta ma być równocześnie czwartą z linją Gorlice Konieczna.

Dla osób jadących do Turcji. Ze strony kompetentnej oznajmiają, że osoby, podróżujące do Turcji, nie mogą mieć przy sobie żadnej takiej palnej broni, która może służyć do użytku wojskowego, a to pod zagrożeniem konfiskaty tejże. Zwracamy także uwagę na przepisy paszportowe, w Turcji obowiązujące, według których osoby, jadące do Turcji, winne są zaopatrzyć się w legalne paszporta, wizowane przez konsulaty tureckie, za opłatą taksy 20 piastrów, czyli 2 zł. 40 ct.

Apel do miłosierdzia — a konfiskata. Czytelnicy nasi na prowincji nie otrzymali numeru niedzielnego *Dzien. Polsk.*, gdyż cały nakład zabrała c. k. prokuratorja państwa za artykulik kronikarski, w którym opisaliśmy straszne położenie wdowy po samobójcy, awizerze kolejowym, M. Łochockim, i zwróciliśmy się do miłosierdzia publicznego o pomoc dla nieszczęsnej kobiety, mrącej z głodu z czworgiem dzieci. Pochlebiamy sobie, że ustawę prasową znamy już do tyla, aby rozmyślnie nie narażać pisma naszego na kosztowną konfiskatę i co przykrzejsze w tym wypadku — na pozbawienie naszych czytelników na prowincji tego „chleba powszedniego“ w samą niedzielę. Powtarzamy, że ustawę prasową znamy — dalipan — ani jednego słowa nie pomieścił w niej miłej pamięci papa Schmerling o karygodności apelów dziennikarskich do czytającego ogółu na rzecz wdów i sierót, z głodu ginących... Pozostaje tedy chyba to jedno, że oto prokuratorja lwowska dopatrzyła się w inkryminowanym artykuliku krytyki niedozwolonej, jaką przy tej sposobności wypisaliśmy *sine ira et studio* pod adresem administracji kolei państwowych. Pomijając na razie dość problematyczną kwestję, czy administracja kolejowa jest 1° władzą w tem znaczeniu, jak ją ustawa prasowa pojmuje; 2° czy nawet w razie afirmatywnym przysługuje jej atrybucje nietykalności krytycznej w wyższym stopniu, aniżeli np. gabinetowi przedlitawskiemu, trybunałom państwowym itd. — pomijając to wszystko analogicznie, jak to prokuratorji lwowskiej podobało się w tym razie pominąć wszystkie paragrafy ustawy prasowej — wyrażamy niepłonną nadzieję, że izba rady sądu kraj. nie podzieli opinji prokuratorji i zniesie rzeczoną konfiskatę. Wówczas też przekona się ogół czytający, jakich obrońców niespodziewanych znalazł p. prezydent Biliński w funkcjonarjuszach prokuratorji lwowskiej i jak oni w mylnej interpretacji ustaw i w zbytniej gorliwości służbowej jemu samemu wyrządzają „niedźwiedzie usługi“, a krzywdę ogółowi czytającemu, i — w niniejszym wypadku ginącej z głodu wdowie.

* * *

Ponieważ do chwili zniesienia konfiskaty musimy się wstrzymać z oceną faktu — podajemy go tedy dziś w krótkich słowach do wiadomości publicznej. Przed dwoma miesiącami zastrzelił się awizer kolejowy M. Łochocki po 28 letniej służbie kolejowej. Wdowa po nim, obarczona czworgiem dzieci, z których najstarsze ma około 10 lat, a najmłodsze 16 miesięcy, do tej pory nie otrzymała ani złamanego grosza jakiejkolwiek „odprawy śmierciowej“, daru łaski, lub jakkolwiek tam się nazywa owo wsparcie czy zaopatrzenie wdowie, użyczane w podobnych razach nieszczęsnym ofiarom losu. Wyniszczywszy doszczętnie wszelkie zasoby z lepszych czasów, stoi dziś ogołocona i na pastwę głodowej śmierci skazana. W pierwszej chwili daliśmy jej skromne wsparcie, które na parę dni życia nieszczęśliwej rodziny wystarczy — lecz dalsza jej egzystencja zależy obecnie od miłosierdzia ludzkiego. Do niego też zwracamy się, prosząc o centowe bodaj, ale rychłe datki dla tej Łochockiej.

Obchody narodowe. W niedzielę odprawionem w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo z powodu 324 rocznicy zawarcia Unji Lubelskiej. Zebranie na Kopcu nie odbyło się z powodu szalonej ulewy, odłożono je więc na dziś, w nadziei, że dzień świąteczny zgromadzi sporo ludności dla uczczenia tej historycznej pamiątki.

Komitet chowu koni. Minister rolnictwa zamianował członkami komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy namiestnictwie w Galicji, pp.: 1. Alberta hr. Cetnera członkiem, Zygmunta Augustynowicza jego zastępcą; 2. księcia Adama Lubomirskiego członkiem, Artura Zaremba-Cieleckiego jego zastępcą; 3. Augusta Gorayskiego członkiem, Augusta Jordan Stojowskiego jego zastępcą; 4. Wilhelma hr. Siemieńskiego Lewickiego członkiem, Alfreda Garapicha jego zastępcą; 5. Juljana [illegible] Bielskiego członkiem, Oskara hr. Potockiego jego zastępcą. [illegible] dnia 29. lipca 1893.

Z powodu powodzi przerwany został aż do wyjaśnienia sytuacji ruch kolejowy na przestrzeniach Nowy Zagórz-Jasło oraz Nowy Zagórz-Mezö Laborcz.

Pożar fabryki gipsu w Szczercu. Korespondent nasz ze Szczerca donosi pod dniem 14. b. m.: Wczoraj popołudniu, między godz. 5—6., wybuchł pożar w tut fabryce gipsu Eljasza Lufta. Zanim nadbiegła straż pożarna z pomocą, rozszalały żywioł objął prawą część budynku, w której nagromadzone były palne materjały, jak: mazie, smoły, oleje etc.; również maszyny tu się znajdowały. Ratunek zaraz z początku był nadzwyczaj utrudniony, zwłaszcza, że zachodziła obawa, iż kocioł parowy może uledz rozsadzeniu; na szczęście wcześnie otworzono klapę bezpieczeństwa, wskutek czego niebezpieczeństwo się zmniejszyło. W przeciągu kilkunastu godzin pożar zniszczył całą fabrykę, a tylko nadludzkim wysiłkom pojedynczych ludzi udało się ocalić magazyn, w którym było nagromadzone nieco materjału. Wszystkie kosztowne maszyny i większe zapasy kompletnie zniszczone. Szkoda w małej części tylko ubezpieczoną była. Widocznie jakieś fatum zawisło nad fabryką tą, od niedawna dopiero będącą w ruchu, po długiej przerwie.

Składka. Dla Łochockiej złożyli pp.: Antoni Małecki 5 zł., Morawieńczyc 50 ct, Sztafa z Olszanicy 1 zł.

Dla dotkniętych powodzią nadesłał c. k. podpułkownik Karol Andrzejowski 5 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz szósty „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman; jutro w środę „Hamlet“, tragedja w 5. aktach W. Szekspira. Trzeci gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; we czwartek Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Przekład C. Danielewskiego.

Czytana próba z „Miss Helyett“, operetki Andrana, odbyła się w sobotę. Utwór przypadł do gustu naszym artystom, każdy bowiem z nich ma prawdziwe pole do popisu.

Teatr.

(*„Otello, tragedja w 5 aktach Wiljama Szekspira. Pierwszy występ Bolesława Ładnowskiego*)

Po upływie prawie lat pięciu powitała publiczność lwowska wczoraj na naszej scenie artystę teatrów warszawskich Bolesława Ładnowskiego, który na pierwszy swój występ wybrał sobie postać dzikiego, namiętnego murzyna w nieśmiertelnej tragedji Szekspira „Otello.“

Z dziwnego zaiste materjału wykutą jest na pół dzika postać, w której cywilizacja rywalizuje niejako z barbarzyństwem, a namiętność i rozkiełznana, aż do szaleństwa posunięta zazdrość, fałszywie przez murzyna brana jako zemsta za atracony honor, robią z człowieka jakiegoś potwora, szatana w ludzkiem ciele.

W pierwszych trzech aktach, z dzikiego syna Afryki miłość do pięknej Desdemony zrobiła człowieka, który bez obawy mógł sięgać po najwyższe zaszczyty w kraju, będąc pewnym, że ich dostąpi, bo mu nikt nie może stanąć w drodze i przeszkodzić. Waleczny to i dzielny rycerz, człowiek bez skazy jednej, prawy i wskutek tego pewny siebie. Widać to w pierwszym akcie w scenie z Brabanciem, widać to i w drugim, gdy Otello przed senatem weneckim usprawiedliwia się, dlaczego porwał i zaślubił Desdemonę. W akcie trzecim widzimy człowieka, któremu radość odebrała niemal mowę, wodza, który jest surowym, a zarazem sprawiedliwym sędzią swoich podkomendnych. Lecz od początku czwartego aktu, gdy zazdrość i obrażona duma i miłość własna, dzięki podszeptom Jagona, zaczęły brać górę nad miłością do Desdemony, widzimy stopniowe przeobrażanie się człowieka w jakiegoś krwi chciwego zwierza, w hyenę, która łaknie trupów i tylko trupów. A kiedy już ma tego trupa przed sobą, gdy dowiaduje się, jak haniebnie zemścił się na nim Jago, boleść doprowadza go do samobójstwa. „Zgasił to światło,“ nad którego zgaszeniem pracował rozmyślnie i sam się rzucił w ciemność niezgłębioną. Znosił szatańskie męki zazdrości, nie mógł znieść rozpaczy.

Takim jest Otello i takim też przedstawił nam się w grze p. Ładnowskiego, który doskonałą i znakomicie wystudjowaną grą uwydatnił te wszystkie rysy charakteru, jakie powinny cechować tę postać i nadawać jej odpowiednie piętno.

W pierwszych dwóch aktach spokojna gra dała nam poznać tę pewność siebie murzyna, a scena przed senatem, gdzie Otello opowiada o rozwoju swej miłości, była oddaną z wielkiem i prawdziwem uczuciem. W słowach czuć było, że serce Otella przepełnione jest miłością dla pięknej Desdemony. To samo należy powiedzieć i o scenie powitania w akcie trzecim, gdzie radość odbiera murzynowi na chwilę mowę, co wykonanem było świetnie.

Od aktu czwartego akcja daje dopiero artyście właściwe pole do popisu. To stopniowe zamienianie się człowieka w zwierzę, to wciąż rosnące z każdą chwilą działanie jadu Jagona, przejście od podejrzeń do pewności, było wyko[illegible] współczucie. Ostatnie też dwa akty obfitują w szereg scen, wstrząsających nerwami, jak scena z Jagonem, w której Otello pada zemdlony z nadmiaru bólu moralnego, dalej scena z Desdemoną i wreszcie monolog przed spełnieniem morderstwa, a potem scena rozpaczy po zaduszeniu Desdemony. W wszystkich tych scenach uwaga widza skupiała się tylko na artyście warszawskim, który umiał ją świetną zaiste grą przykuć do siebie. Wrażenie było wielkie i rzecz u nas nie bywała prawie, przy otwartej scenie wywołano artystę dwa razy.

W ogóle publiczność z początku jak zwykle trochę zimna, rozgrzała się przy końcu i zachwycona grą, owacyjnie darzyła p. Ladnowskiego szczeremi oklaskami, widząc w nim artystę, który godnie zajmuje miejsce pierwszego polskiego tragika, opróżnione przez Królikowskiego.

Desdemonę grała pani Stachowiczowa z wielkiem uczuciem, a scena przed śmiercią, sama przez się dość nieestetyczna, wyszła mimo to w grze naszej artystki bardzo dobrze i nie raziła artystycznego smaku.

P. Hierowski doskonale uwidocznił nędzny charakter Jagona i dał nam postać dobrą i sumiennie opracowaną Kassjo w interpretacji p Kliszewskiego był wcale dobrym namiestnikiem, pochwała należy się również p. Pankiewiczównie za Emilję. Na wyszczególnienie zasługują jeszcze w niewielkich rólkach pp. Zboiński, Chmieliński, Walewski, Gasiński i Wysocki. W ogóle nasz personal starał się wczoraj grać jak najlepiej, co mu się też w istocie udało z zupełności.

Teatr był szczelnie zapełniony.

Ostatnie wiadomości.

Do Brodów nadeszła wiadomość z Kijowa, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizje i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszlakowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nieuważający się za Rosjan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wydali manifest i oświadczyli, iż nie są Rosjanami, lecz narodem odrębnym i dążą do samodzielności.

Politik otrzymuje z Wiednia korespondencję która potwierdza, że br. Merkl, prewizoryczny kierownik ministra wojny, nie jest przeznaczony na ministra wojny. Korespondent twierdzi jednak, że co do osoby przyszłego ministra wojny zapadła już stanowcza decyzja i że tylko ogłoszenie nominacji odroczono na czas późniejszy, a w szczególności ma ono nastąpić bezpośrednio przed wielkiemi manewrami. Według korespondenta, ministrem wojny ma zostać br. Feyervary, ministrem honwedów natomiast ma być mianowany jenerał porucznik Jan Pokay.

Znane zajścia w Wielkim Waradynie wywołała treść broszury ks. Pituka pod tytułem „Zdrajca ojczyzny“, którą ogłosił jeden z węgierskich dzienników. W broszurze tej autor, który jest grecko-katolickim proboszczem, twierdził, że w djecezji biskupiej Wielkiego Waradynu, wskutek niepatrjotycznej działalności grecko katolickiego duchowieństwa, a w szczególności biskupa Pawła, zrumunizowało się 24 000 Węgrów. Broszura ta nie dostała się — według owego dziennika — jedynie dlatego do rąk publiczności, ponieważ interesowani wykupili cały nakład. Pituk powoływał się w niej na list pasterski biskupa Pawła, w którym tenże miał zalecać duchowieństwu i nauczycielom ludowym, aby wszędzie, gdzie istnieje ludność węgierska, z umysłu w kazaniach i przy nauce używali języka rumuńskiego. Dzienniki węgierskie omawiały ową broszurę, a nawet rozgłosiły, że prokuratorja rządu wystąpiła przeciw Pitukowi, co okazało się następnie nieprawdziwem. Kanonik Lonran i poseł ks. Rerey wystąpili w obronie biskupa, a ostatni z nich twierdził, że Pituk był już raz w domu obłąkanych i że zarzuty jego są majaczeniem chorego umysłu. W końcu dziennik, wychodzący w Wielkim Waradynie, rozpoczął omawiać zarzuty Pituka, a wszystko to wywołało takie rozdrażnienie wśród ludności, że przyszło do zajść, które opisały dość szczegółowo telegramy, jakie niedawno otrzymaliśmy.

We czwartek wieczorem odbyło się w Zurychu pierwsze posiedzenie międzynarodowego kogresu niezależnych socjalistów i anarchistów. Wzięło w niem udział około 500 osób. Werner, Nonnemann i Pawłowicz, pełnili obowiązki urzędników biura. Przewodniczył Pawłowicz, tłumaczem był Gilles (z Londynu). Obecni byli także angielscy anarchiści i holenderscy socjaliści niezależni. Jeden z mowców angielskich oświadczył, że pomiędzy burżoazją a Beblem i Liebknechtem nie ma wcale różnicy. Samowolność Singera wzbudza odrazę Anglików. (Głosy: I Niemców także!). Jeżeli trzeba wyruszać do walki, to na co czekać. Należy wezwać towarzyszy, aby odmówili podatków i opłat. Anglik Gilles: Anarchia jest moim ideałem [illegible] włoskich, aby ustały narodowe spory. Musimy cześć naturę, jako najwyższą istotę, wówczas będziemy także moralnie lepszymi. Landauer: Nie kryję się z moim anarchizmem. I ja chcę masy zbuntować i dążę do społeczeństwa wolnego od wszelkiej władzy. W państwie anarchicznem każdy może czynić, co chce (huczne oklaski). Towarzysz Hirsch bierze „starych“ w obronę i przypomina kary, jakie odsiedzieli. (Okrzyk: Ty także siedziałeś w więzieniu! Głosy: Oho!) Towarzysz Werner: Hirsch, który tu odgrywa rolę człowieka bezstronnego, powiedział, iż niezależni nie są warci, aby ich powiesić. „Starzy“ patrzą na wszyskich z osobistego punktu widzenia. Knutami wygnali nas z sali obrad kongresu. Hirsch woła: Wy sami jesteście temu winni! Obrady skończyły się około północy.

Biuro Herolda utrzymuje, iż w razie pogorszenia się stosunków niemiecko rosyjskich, nastąpi zjazd cesarza Wilhelma z carem. W tym wypadku wyląduje cesarz Wilhelm w Helsingör i uda się wprost na zamek Frödensborg, z pominięciem duńskiej stolicy.

Dzienniki monachijskie i *Nürnberger Anzeiger* donoszą, iż książę rejent ma zamiar abdykować na rzecz ks. Ludwika.

Kongres socjalistów w Zurychu uchwalił rezolucję, żądającą obchodzenia pierwszego maja, jako demonstracji za międzynarodowym pokojem.

Birż. Wied. dowiadują się, iż skoro się zbierze niemiecko-rosyjska konferencja i będą widoki pomyślnego zakończenia jej obrad, to natychmiast obie strony starać się będą o zaprowadzenie tymczasowego porozumienia handlowego na podstawie wzajemnego uprzywilejowania.

Wybrana przez skupczynę serbską komisja śledcza, ukończyła już sprawozdanie o postawieniu w stan oskarżenia członków b. gabinetu Avakumowicza. Sprawozdanie zaznacza na wstępie, że nowa konstytucja, wywalczona ciężkiemi ofiarami, jest rękojmią praw skupczyny i wolności wszystkich obywateli kraju. Gabinet Avakumowicza naruszył wszystkie odnośne przepisy konstytucji, aby wbrew zasadom parlamentarnym, utrzymać się u steru rządów. Dołączony materjał aktów — podnosi dalej sprawozdanie — wykazuje, że cały gabinet, a szczególniej minister spraw wewnętznych ciężką na siebie wziął odpowiedzialność. Nawet prawo do osobistej i domowej wolności, nie zostało uszanowane. W raporcie jednego z prefektów do ministra spraw wewnętrznych, o rzezi w Goraczycy, znajduje się ustęp, donoszący z tryumfem, że radykaliści ponieśli katastrofę tak wielką, jak w roku 1883 w Kraljewicy. Sprawozdanie oświadcza się w końcu za utrzymaniem oskarżenia przeciw wszystkim członkom gabinetu Avakumowicza. Wniosek dep. Weisnicy, obejmujący 11 zarzutów, zmodyfikowała komisja o tyle, że drugi punkt o nierozpisaniu we właściwym czasie wyborów, odnosi się tylko do ministra spraw wewnętrznych Ribaracza, a punkt ósmy o rzezi w Goraczycy, również tylko do ministra Ribaracza, oraz do ministra wojny Bogiczewicza.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Buda-Peszt 14. sierpnia. *Budapesti Naplo* drukuje list Rimlera, datowany z Paryża dnia 16. czerwca do posłów ze skrajnej lewicy. Rimler pisze w tym liście: Nasza wielka sprawa odłożenia do jesieni. Demonstracja przy odsłonięciu pomnika honwedów zrobiła nam *„Strich durch die Rechnung“* w tutejszych kołach miarodawczych. Sprawa jednak nie zasypia.

Linc 14. sierpnia. Wystawa przemysłowa została tu wczoraj otwartą.

Grac 14. sierpnia. Książę biskup Zwergen leży w agonji.

Szpandawa 14. sierpnia. Pewien tutejszy ślusarz przyniósł na odwach policyjny paczkę, przysłaną z Kiel dla robotników. Paczka zawierała w sobie piekielną maszynę, która eksplodowała na odwachu, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Nadawca przesyłki aresztowany.

Belgrad 14. sierpnia. Prezydent ministrów Dokicz popadł w recydywę.

Skupczyna przyjęła przedłożenie o wprowadzeniu nowego monopolu na naftę, zapałki i spirytus.

Wiedeń 14. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·07—09, owies 6·92—94, żyto 6·97—99.

Wiedeń 14. sierpnia. Minister Steinbach powrócił z Ellischau.

Wczoraj uszkodził się pod St. Poelten pociąg osobowy. Nikt nie raniony.

Bruksela 14. sierpnia. Piorun uderzył w maszerujący oddział strzelców pieszych i zabił kilku żołnierzy.

Londyn 14. sierpnia. Koło Pontypridd [illegible]chały na siebie dwa pociągi kolejowe. Dwadzieścia osób zginęło.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	333·75	Gal. obl. propin	97 10
Alpiny	53·40	Wied losy	176·50
Kredyty węg.	417·25	Akcje tyton.	187 50
Anglobanki	148·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	247·50	Elbethale	233·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	241·75
Nordbany	288·25	Renta zł. węg.	115 55
Lombardy	104·—	Bankvereiny	119·10
Losy tureckie	48 —	Węg. renta pap.	93·90
Staatsbahny	302·25	Ruble	1·31·50
Czerniowieckie	255 50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. G. dr. Spiler z Wiednia. L hr. Hardegg ze Żółkwi. J hr. Wiśniewski z Krystynopola. F. Hofbauer z Wiednia. W. Kownacka ze Świtarzowa S. Korczyński z Hadikfalwy. A. Aulich z Lackiego. J. hr. Szeptycki z Pszełbic.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński z Perespy. F. Mączka z Oleszyc. Dr. T. Hubrich z Buczacza. M. Paschka, K. Rosenfeld, A. Thanhoffer z Wiednia. O. Strohmayer z Cieszyna. R. Moser z Mostów. R. Machenbach z Solinger.

HOTEL IMPERIAL. M. h. Rey z Przecławia. S. hr. Rey z Chodorowa. F. hr. Potulicki z Glinian. I hr. Kalinowski z Brodów. Fr. Morawski z Hruszowa. S. Szczepanowski z Kołomyi. I Slaski z Wołoczysk. C Gurski z Dąbrowy. N. Vollter z Tłumacza. S Penzias z Wiednia. Z Ujejska z Tomaszowa. Fr. Peacet ze Żmigrodu E. Mayerburg z Brzeżan. M. Delebiński z Truskawca.

HOTEL EUROPEJSKI. I, Horodyński z Grabownicy. M. Lust g z Saar. H Mikez z Przemyśla. I. Eifermann z Gorlic W. Weidenhoffer z Pragi. B. Lach, A. Nako z Odesy. A. Urich z Wiednia. P. Schühel z Krakowa. M. Lewandowski z Ryblińca. S. Szumlański, S. Stecka z Środopolca. M. Rosenstock ze Skałata.

NEKROLOGJA.

†

WINCENTY BAUROWICZ

obywatel miasta Lwowa,

urodzony w r. 1828

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w poniedziałek dnia 14. sierpnia 1893 r.

W smutku pozostała żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 15. sierpnia [illegible] o godzinie 4. po poł. z domu pod l. 9 przy ulicy Kopernika do kościoła OO. Bernardynów, skąd po odprawieniu Nabożeństwa zwłoki na [illegible] cmentarz Łyczakowski [illegible].

Lwów, 14. sierpnia 1893 r.

„CONCORDIA“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łyżki stołowe (pod gwarancją dobroci) z alpaki zł. 6·50, z chińskiego srebra zł. 14. Łyżeczki do kawy, z alpaki zł. 3·25, z chińskiego srebra zł. 7, za tuzin poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona“ nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Kupię używana kasę ogniotrwałą, z większych. Wiadomość: ulica Kurkowa l. 6, u właściciela. 628

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na prowincję, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego“. 626

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od 1 zł. poleca fabryka F. Niżałewskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K“.

Kapelusze i Cylindry Plessa i Angielskie, sprzedają najtaniej S. Gabriel i J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Zaraz do wynajęcia jest pokoik dla panów studentów lub panien. Wikt do mowy. Bliższa wiadomość: Jolles, Lwów, plac Marjacki 6.

W handlu płócien i gotowej bielizny F. S. Bardassa we Lwowie jest do obsadzenia posada dla dobrze rutynowanego pomocnika.

Urząd pocztowy w Baranowie poszukuje rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki. Bliższa wiadomość tamże.

Inteligentna wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wód lub zarządu domem. Zgłoszenia L. Z. l. 25 poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

7 lub 9 pokoi, I. piętro. Wałowa 31.

Pokój z przedpokojem. Wałowa 31.

Kaleczna 3, kawalerski pokój do najęcia. 627

3 pokoje z kuchnią; 2 pokoje z kuchnią; 1 pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona Lwów, plac Marjacki l. 7.

Pensjonat i wyższa szkoła żeńska *Biała w Galicji, ul. Kolejowa 12.*
Wykształcenie w umiejętnościach, muzyce, obcych językach i wszelkich robotach ręcznych. 1929 1—3
Prospekty przez przełożoną
A. Breiteder.

Podróżującego
dla pewnego artykułu specjalnego w korzennictwie poszukuje się dla Galicji i Bukowiny. Kompetent musi być chrześcijaninem i Polakiem.
Tylko młode siły z referencjami najlepszemi zechcą swe oferty przesłać pod „F. 7256“ celem dalszej ekspedycji do Rudolfa Mosse w Wiedniu.

COGNAC francuski kuracyjny
od najsławniejszych producentów po zł. 3, 3·50, 4, 4·50, 5 do 7 za flaszkę
1714 poleca handel 1—?
St. Markiewicza *we Lwowie, w Rynku l. 42.*

W roku 1841 założony handel sukna i towarów wełnianych pod firmą:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i mezkie na sezon wiosenny i letni w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

Zmiana lokalu!
Magazyn towarów modnych różnego rodzaju, jako to: aksamity, materje jedwabne, peluche, gorsety paryskie, trykoty
E. L. SZNAPIKA
przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu
Rynek l. 29, dom Andriolego.
Polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem *E. L. Sznapik.*

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1—10 niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 102
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

TARYFA PREMIOWA
na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów włącznie 1. września 1893 r.
(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów na ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy, takie same niewylosowane).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
Losy kredytowe	1. września	—	50	za sztukę	20	—
Losy austr. czerwonego krzyża *)	„	—	10	„	8	—
Losy Bazylika (budowy tumu) *)	„	—	07	„	3	–
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. II. em.*)	15. wrześn	—	20	„	15	–

*) Kwit premiowy (Gewinntschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.
PROMESY na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emis. po zł. 1·50 ct. Główna wygrana zł. 50.000. — PROMESY na losy kredytowe po zł. 5. Główna wygrana zł. 150.000. Towarzystwo bankowe kantoru wymiany **SCHELLENBERG i KREYSER,** we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Najlepszą pościel *własnego wyrobu,* kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika, 7.
Składy komisowe: **Wilhelm Wyspiański,** Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.) i w pow. Tow. Handlowem w Stanisławowie. 1675 1—5



Sztuczne zęby i szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku, w celluloidzie i w złocie bez podniebienia. Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelier dentystyczno-techniczne B. Bergera, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—7

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL WIN, HERBAT i DELIKATESÓW we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—50
Nr. 2. Melange	2·40	—60
Nr. 3. Nanchao Melange	2·80	—70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Fatschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

BOLESŁAW CYBULSKI przy placu Marjackim we Lwowie poleca: Lodownie pokojowe. Maszynki amerykańskie do robienia lodów. Maszynki do siekania mięsa. Maszynki do tarcia migdałów. Samowary rosyjskie, mosiężne, tombakowe i niklowe. Wagi dziesiętne, balansowe i zegarowe. Wielki wybór okuć do drzwi, okien, pieców i kuchen.

Choroby weneryczne leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1925 1—10
S. URICH lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka ul. Kościelna l. 1, piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6). Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

Już wyszedł nakładem i drukiem księgarni **WILHELMA ZUKERKANDLA** w Złoczowie i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK praktyczny do ustaw o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z instrukcją o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości. Cena w oprawie 1 zł. 60 ct.
USTAWA SANITARNA o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Cena 20 ct.
NOWOŚCI z 12-centowej Biblioteki powszechnej
Nr. 74—75 Lessing, Natan Mędrzec 24 ct.
Nr. 76—77 Fredro, Zemsta . . 24 „
Nr. 78 Goethe . . . 12 „
Nr. 79—80 . . . Śluby panien . 24 „
Dalsze tomiki w druku. Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 1908 1—2

Majątek Prusinów powiat Sokal, do wydzierżawienia.
Folwark Adelinówka na sprzedaż.
Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Prusinów, o. p. Bełz. 1917 1—2

Każdy NAGNIOTEK! skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie pewnie i bez bolu przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym, jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki z apteki „pod koroną“ w Berlinie. Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach. 619 1—3

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—9)
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 2.824. 1927 1—2

OBWIESZCZENIE.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896.

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44. dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków, w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego w rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 2. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek reskryptu c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego z dnia 26. czerwca 1893 do L. 5784, tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do L. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 30. marca 1891 Nr. 35. dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 L. 5427 (pr. dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytorjum powiatu politycznego Stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 L. 206.175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, — także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod a) i b) prawa, t. j. za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami, tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51.280 zł. w. a., zaś za opisane pod c) prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytorjum politycznego powiatu Stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5.300 zł. w. a.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedyńczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucja wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty, zaopatrzone w 10% wadjum, t. j. w kwotę 5660 zł. w. a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12 tej w południe do rąk komisji licytacyjnej w biurze Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta
Stryja, dnia 2. sierpnia 1893

L. 3375.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. października 1893.

Od kompetenta wymaga się:

a) Ukończonych studjów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych,

b) Odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notarjalnej,

c) Znajomości języków krajowych,

d) nieprzekroczonego 40. roku życia.

Do posady tej jest przywiązana płaca roczna 1 000 zł., dodatek osobisty 200 zł. i trzy kwinkwenja po 100 zł. Wolne pomieszkanie.

Stabilizacja, nadająca prawo do emerytury, nastąpić może po dwuletnej nienagannej służbie

Z Wydziału powiatowego
w Tarnopolu d. 15. lipca 1893. 1920 1—1

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe *we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,* przyjmuje 1896 1—?
zamówienia na oryginalną pszenicę **BANATKĘ**
i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:
Pszenicę białą „Dattel“ średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipowa“ bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatke“ wczesną.
„ „Rohat“ wczesną, wytrwałą na zimę.
„ „Molds-Red“ poprawną, średniowczesną.
„ Amerykańską „Monitoba“ wczesną.
„ „Frankenbergka“ przewódkę, znosząca bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne.
„ Szampańskie poprawne.
„ Bahlsen's Imperial późne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne, bardzo obfite w plonie.

Kuferki, Terby, Paski do pledów, Parasole, Parasolki, Laski, Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, nicianne, Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne, Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety, Biżuterję prawdziwą francuską, Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,
polecają w wielkim wyborze 1788 1—?
Wrześniowski & Włodek
Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** r. po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Pierwszy Skład przyborów do fotografji Hamel & Feigl Lwów, Kopernika l. 21.
Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, płyty z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne papiery do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach, kartony chemikalia i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.
Ciemnica do użytku pp. odbiorców.
Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1872 1—7
Hamel & Feigl Lwów, Kopernika 21.



Stefan Dewoniski
Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki
Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.
Najszybsze ładowanie. Najtańsza taryfa frachtowa. Najwyższe refakcje. Prowizja za stręczenie (stręczycielom).
(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

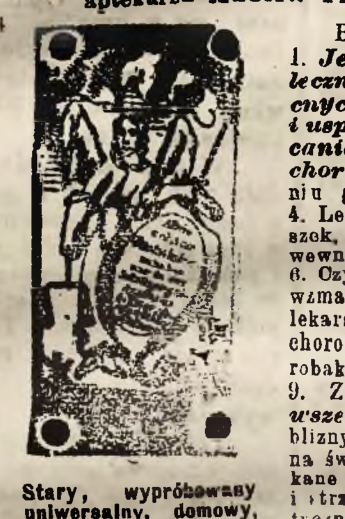
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefiuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, usuwa niemniej też gub. bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, delikatny i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego zł. 1·50 za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** dzbanuszek 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę 60, 35 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golishowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

Siła i skuteczność jedynie prawdziwego angielskiego **BALSAMU CUDOWNEGO.**
Jedyna fabryka i wyłączny skład do nabycia jest **Apteka pod „Aniołem Stróżem“** aptekarza **Adolfa Thierrego w Pregrada** (Kroacja).



Stary, wypróbowany uniwersalny, domowy, najtańszy środek ludowy, przeciw wszelkim cierpieniom.

Balsam ten służy wewnętrznie i zewnętrznie: 1. *Jest niezrównanie skutecznym środkiem leczniczym przeciw wszelkim chorobom piersiowym, sierowym, uśmierza katar i uspokaja bolesny kaszel, ułatwia wyrzucanie flegmy i leczy wszelkie zastarzałe choroby tego rodzaju.* 2. Dzieje się w zapaleniu gardła, chrypce i t. p. 3. Usuwa gorączkę. 4. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądkowe, kolki i boleści wewnętrzne. 5 Usuwa ból i leczy krwawnicę. 6. Czyści krew i usuwa hypochondrję i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Jest wybornem lekarstwem na ból zębów i w ogóle na wszystkie choroby ustne. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterom i chorobom epileptycznym. 9. Zewnętrznie działa znakomicie *na rany wszelkiego rodzaju,* na świeże i zastarzałe blizny, róże, brodawki, poparzenia i odmrożenia, na świerzby, krosty, odparzenia i wyrzuty, popękane i ostre ręce i t. d. Usuwa ból głowy, szum i strzykanie, rwanie, wszelkie cierpienia reumatyczne, strzykanie w uszach. Osobny przepis sposobu użycia daje dalsze wskazówki. 10. Jest to w ogóle niechybnie znakomity środek domowy, tani i działający wybornie tak zewnętrznie jak i wewnętrznie dobry i zupełnie nieszkodliwy, tak, że powinien się znajdować w każdej rodzinie. Jedna próba, dla dania pierwszej pomocy, oświeci i przekona lepiej, niż wszelkie ogłoszenia. *Każda flaszeczka* powinna być zaopatrzoną w czerwoną etykietę i markę ochronną, których podobiznę obok uwidoczniono, niemniej też powinna być zawinięta w przepis używania, a zamknięta metalową kapslą z wyciśniętą na niej firmą: *„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie“.* Każdy inny Balsam, niezaopatrzony w powyżej podane znaki ochronne, bezwarunkowo odrzucić jako fałszowany, gdyż zawierać on musi środki drastyczne, a przeto szkodliwe zdrowiu. Fałszerzy i naśladujących na podstawie zabezpieczonej marki ochronnej będę ścigał na drodze sądowej, niemniej też odsprzedających falsyfikaty. Orzeczenie rzeczoznawców Wys. król. rządu po przeprowadzeniu chemicznej analizy wyraźnie stwierdza (Nr. 5.782 B. 6.108), że powyższy środek leczniczy nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakazanych części składowych. Jeżeli w którem miejscu nie dostanie mojego prawdziwego balsamu, należy zamówienia adresować wprost do mnie, mianowicie: *„Do apteki pod „Aniołem Stróżem“. A. Thierry, w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.* Ceny wraz z opłatą pocztową do każdej stacji w Austro-Węgrzech: 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 koron, 60 małych lub 30 dużych 18 koron 60 groszy; do Bośnii i Hercogowiny z opłatą pocztową: 12 małych albo 6 dużych flaszek 5 koron, 60 małych albo 30 dużych 15 koron. Rozsyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

ADOLF THIERRY,
aptekarz pod „Aniołem Stróżem“ w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.
Główny skład dla południowych Węgier u L. Véetes. apt. w Lugos. W Pradze u pp.: Maksa Fanta, J. Fürsta, A. Terscha, Kaadena apt., Antoniego Stanki, Stift Templ, F. Zeisprch, Pardubitz Th. Premier, Mehlauthein J. Grim, Neu-Straschitz, J. Zimmerhakl, Grottau E. Brady, M. Weisskirchen J. Krieglstein, M.-Altstadt M. Hofmann. Hof. C. Schroll, Wegstadt H. Schonzik, Prägarten Th. Stuhlik, Nemet Czernia, J. Promiewicz, Temeszwar R. Jahner, Homoliez L. Braducan, Haydu Dorog S. Reisinger, O-Kór L. Sigmond, Agram J. ż. Pecsic i S. Mittelbach; Križevac Ed. Suchomel, Esseg G. Dawid, Nasice J. Rosenfeld apt. 405 1—5

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.